Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 25

Kraków, niedziela 31 stycznia 1932

Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Piłsudczycy jako prawodawcy

—o—

Tow. Bronisław Ziemięcki, prezydent miasta Łodzi,

Podziwiać należy tupet, z jakim „genjusze" wszystko biorą na siebie i z nikim nie chcą dzielić się odpowiedzialnością. O poczuciu odpowiedzialności to nie świadczy, ani o zrozumieniu, co to jest odpowiedzialność.

Ludziom rozumnym, których przerażenie ogarnia na widok tych pajdokratycznych igraszek, za pociechę służy przeświadczenie, że **tak na serjo nic z tego wszystkiego nie będzie** i że to się taksamo okaże **nierzeczywistą rzeczywistością**, jak budżety sanacyjne, jak wogóle wszystko, cokolwiek poczęte zostało w tym „ustroju dyktatury złagodzonym przez radość życia".

Wszystkie „wielkie dzieła ustawodawcze" tego reżimu noszą na sobie jednakowe piętno. Tak zwana **„reforma" szkolnictwa** jest w tej mierze typowa: Ułożono projekt, wymyślono nazwy, to będzie się nazywało gimnazjum, tamto liceum, — ale czego się będzie uczyło w jednem, a czego w drugiem, jaki to ma być materjał, jak rozłożony, jak pomieszczony w tych ramach, kto będzie uczył tu, a kto tam, o te „szczegóły" nikt z aranżerów ani się nie zatroszczył. Żadnych programów nie opracowano, nawet nie naszkicowano. Jakoś to będzie!

I tak wszystko wygląda w tej „ideologji".

„Rzecz wesoła, a ogromnie przez to smutna".

Liga Narodów rozważa...

Podczas gdy Japończycy zajęli już prawie całą Mandżurję a teraz wkroczyli do Szanghaju, najważniejszego centrum handlowego Chin, Rada Ligi Narodów w Genewie rozważa raz na tajnych, drugi raz na jawnych posiedzeniach, co z tym fantem zrobić. Liga stała dotychczas na zajętem przez Japończyków stanowisku, że mimo krwawych walk, mimo bombardowania i zajęcia miast i kolei właściwie niema wojny; jest to tylko wyprawa Japończyków dla wymuszenia na Chinach poszanowania ich rzekomo naruszonych praw.

Gdy jednak Japończycy targnęli się na świętość międzynarodową, na Szanghaj i gdy zaczęło grozić niebepieczeństwo tamtejszej kolonji europejsko-amerykańskiej, Rada Ligi znalazła się w położeniu bez wyjścia. Nie można już było utrzymać fikcji, że to nie jest wojna, a wojna między członkami Ligi jest przez pakt Ligi zakazana. W tem położeniu wystąpił delegat chiński z żądaniem, zdolnem „zrewolucjonizować" cały dotychczasowy system obrad Ligi. Stało się zwyczajem, że uchwały Ligi zapadają jednogłośnie, przyczem przedstawiciele stron zainteresowanych także mają głos. Rozumie się, że w tem dostojnem gronie Japończycy z Chińczykami nigdy pogodzić się nie mogli, stąd wynikł brak jednomyślności i niemożność powzięcia jakiejś decydującej uchwały. Delegat chiński postawił zatem wniosek, aby w tym wypadku był zastosowany art. 15 paktu Ligi, wedle którego w pewnych wypadkach uchwała zapada większością głosów.

W Radzie — konsternacja. Japończyk naturalnie sprzeciwił się wnioskowi, Rada zaś wybrała zwykły w takich wypadkach środek, wybrała komisję, która uda się na plac boju dla zbadania położenia, jak gdyby nie było ono zanadto jasne. Z tego wynika, że Liga Narodów nic w tej sprawie konkretnego zrobić nie potrafi — jest to dla jej powagi ciężki cios i to szczególnie na parę dni przed konferencją rozbrojeniową.

Tymczasem napad na Szanghaj wywołał odruch w dotychczas obserwacyjnie tylko zachowujących się mocarstwach. Najsilniej dało się to odczuć w Ameryce, gdzie niechęć do Japonji nie od dziś jest silna. W Ameryce obawiają się, że usadowienie się Japonji na wschodnich wybrzeżach Chin zagraża równowadze na oceanie Spokojnym, tembardziej, że Ameryka już teraz musi walczyć z kolonizacją japońską głównie w Kalifornji i z jej polityką w Meksyku. Ameryka narazie ogranicza się do — jak to się nazywa — ochrony swych interesów w Azji wschodniej przez wysłanie tam okrętów wojennych; dalsze kroki chce poczynić w porozumieniu z Anglją, której interesa są też głęboko dotknięte.

Najbardziej zagadkowem jest zachowanie się Rosji. Japończycy zajęli Mukden i Charbin, położyli rękę na chińsko-rosyjskiej kolei — Rosja milczy, nawet proponuje — bezskutecznie — Japonji pakt o nieagresji. A przecież Rosja sowiecka ma w Mandżurji tesame interesa i zamiary, jakie miała Rosja carska, która dla i o Mandżurję nie cofnęła się przed wojną. Widocznie Rosja albo nie czuje się na siłach albo czeka, żeby Ameryka i Anglja wyciągnęły dla niej kasztany z ognia. Narazie konflikt ten ujawnił jedno: zupełną słabość Ligi Narodów wobec — silnych.

Osobliwe rozumowanie p. referenta

Pan Adam Skwarczyński, referent spraw politycznych w kancelarji prezydenta Rzeczypospolitej, ogłosił w „Gazecie Polskiej" swoje uwagi o działalności endeckiej, przyczem opierał się i na obszernych cytatach z leżącej przed nim — jak oświadczał — instrukcji tegoż stronnictwa o tak zwanej pracy grupowej. Prasa endecka uznała instrukcję, na którą się p. S. powoływał za falsyfikat, któremu przeciwstawiła autentyczne teksty.

Sam przedmiot sporu byłby nieinteresującym dla czytelników naszych, gdyby nie osobliwe rozumowanie p. referenta.

Otóż na wezwanie, aby pokazał tę instrukcję, z której czerpał wyjątki, aby objaśnił skąd ją posiada, aby wkońcu po nitce do kłębka ujawnić można było ewentualnego fałszerza — p. S. oświadcza, że grunt jego artykułu tworzy jego rozumowanie, a tymczasem w polemice z nim wolą przeciwnicy kwestjonować prawdziwość tekstu, przezeń wymienionego. „Jednem słowem, dodaje, zamiast rzeczowości — **formalistyka**, zamiast dyskusji — **gra**".

Tak lekko przechodzić nad sprawą, czy korzystało się — nawet bezwiednie — ze źródeł falszywych, czy prawdziwych — to jest **pewna nowość w publicystyce**.

Wprawdzie kwestjonowano cytaty p. Kryglera z prasy opozycyjnej w procesie brzeskim. Ale tam była mowa o cytatach, zeszywanych ze zdań autentycznych.

Ale p. A. Skwarczyński tak dalej wywodzi:

„— Naturalnie, gdyby o grę chodziło, mógłbym spróbować do niej stanąć, a na jej końcu pokazałoby się dopiero, kto „leży". Albowiem dane, jakie posiadam, a także całkowite brzmienie omawianej instrukcji nie pozwalają mi jej uznać za falsyfikat. Być może zresztą, że publicysta „Gazety Warszawskiej", polemizujący ze mną nie „wypiera" się, ale myśli to, co pisze. Gdyż jeśli o tekst „instrukcji" chodzi, może poprostu do rąk redaktora, polemizującego ze mną nie doszedł. Przecież jest w tym tekście i taki ustęp: „Praca nasza nie jest tajna ani w stosunku do władz postronnych, ani w stosunku do społeczeństwa, jest jednak poufna... Ponadto należy informować członków o zadaniach i metodach jedynie w miarę potrzeby". Ale osobiście nie lubię „gry", uważam ją za bezpłodną. Wolę więc narazie wstrzymać się tymczasem od niej i ponowić propozycję dyskusji rzeczowej".

Otóż ton obrażonej godności nie wystarcza w razie, gdy przeciwko publicyście wymierzony jest zarzut, że czerpie ze źródeł fałszywych. Jeżeli prasa endecka wypiera się instrukcji rzeczywistej — to p. S., mając materjał dowodowy w rękach, niewcześnie pozuje na człowieka, który się brzydzi „grą" w małostkową „formalistykę" i czeka dyskusji, zakrojonej na szerszą miarę. A dla świętego spokoju woli przypuścić, że prasa endecka nie była wtajemniczona...

Uchylenie konfiskaty

USTĘPU Z WYROKU SĄDU NAJWYŻSZEGO

Z Przemyśla donoszą nam:

W czasie wyborów komitet wyborczy PPS wydał odezwę, zawierającą wyjątek z wyroku Sądu Najwyższego, którym Sąd ten unieważnił wybory przemyskie z roku 1930. Mimo, że w odezwie tej wskazane było wyraźnie, że chodzi tu o dosłowny odpis wyroku Sądu Najwyższego starostwo przemyskie skonfiskowało jedno zdanie, dopatrując się w niem obrazy p. starosty Michałowskiego. Sąd na niejawnem posiedzeniu konfiskatę tę zatwierdził.

Na skutek wniesionego przez wydawcę tow. Belucha sprzeciwu odbyła się 20 bm. jawna rozprawa nad tą konfiskatą. Zastępca wydawcy tow. dr. Grosfeld wskazał na niezwykłość wypadku, w którym zarzuca się kompletowi sądzącemu Najwyższego Sądu popełnienie czynu karygodnego, gdyż zakwestjonowane zdanie zostało napisane i podpisane przez komplet sądzący Najwyższego Sądu.

Sąd po naradzie uchylił konfiskatę.

Robota na makulaturę

Rząd marszałka Piłsudskiego jakoś nie przejął się jego życzeniami wyrażonemi w sławnych czterech punktach, a sensem których jest utworzyć jeden wielki luz budżetowy. Dzieje się przeciwnie — rząd opracowuje drobiazgowy preliminarz, w którym figurują nietylko okrągłe miljony, jak chce p. Piłsudski, ale i drobniejsze daleko kwoty; preliminarz idzie do Sejmu, ten odsyła go do komisji budżetowej — zdawałoby się, że wszystko odbywa się w idealnym porządku.

Tak jednak wygląda tylko „na oko“, jak wogóle u nas wszystko dzieje się tylko pod kątem zachowania pozorów. Co to szkodzi urządzić „konstytucyjny taniec“ z budżetem itd., kiedy wiadomo i widomo, że aktorzy grają tylko rolę, że nikt tej gry nie bierze na serjo? Oto dzieje się tak: uchwala się budżet na 2375 miljonów, a gdy okaże się — co z góry przepowiadano — niewykonalny, to poprostu nie wykonywa się bez najmniejszej obawy, że mocodawca, tj. Sejm zażąda rachunku.

W tym roku rząd okazał się wobec „swego“ Sejmu uprzedzająco grzeczny: zwołał go o 4 tygodnie wcześniej przed uświęconym terminem. Ale ta grzeczność okazała się bardzo podejrzanej wartości: przedewszystkiem „darowany“ październik odbito sobie przez odroczenie sesji na listopad; dalej nie zatrudniono Sejmu w październiku ani budżetem ani wogóle sprawami gospodarczemi, lecz kazano mu uchwalić nowe podatki, o których sam p. minister skarbu opowiadał bajkowe rzeczy.

Nareszcie w grudniu komisja zabrała się do budżetu. Trzy tygodnie, odliczając niedziele i święta — komisja montowała ten budżet w bardzo ostrożny sposób, mianowicie nie śmiała go tknąć w całości, ograniczając się do drobnych zmian, które na całość nie wywierają żadnego wpływu. I co z tej roboty wynikło? Rząd w swym preliminarzu podał dochody na 2375 miljonów a deficyt na 78 miljonów, obiecując sobie pokryć go z zapasów kasowych albo, jak ostatnio minister skarbu wyraził nadzieję, przez zaoszczędzenie na spłatach wskutek przedłużenia moratorjum Hoovera.

Bardzo pięknie, można dochody jako grę na loterji wstawić w takich czy w innych cyfrach. Inna rzecz z wydatkami — te u nas są przeważnie murowane i najczęściej wyższe niż przewidywano, co wynika np. z nagłej pasji do masowego pensjonowania urzędników i oficerów. Co się jednak stanie, gdy dochody zawiodą? Rzecz to bardzo prawdopodobna, jeżeli się zważy, że cały rok 1931/32 da — w stosunku do znanych już wyników z 9 miesięcy — jakie 2280 miljonów, a wtedy staniemy, nie licząc gorszych możliwości, przed wyższym niż 78 miljonowym deficytem.

Można więc śmiało powiedzieć, że cały wysiłek komisji i czekająca Sejm praca są robotą na makulaturę, gdyż nikt z robiących ten budżet ani marzy o możliwości wykonania go w tej formie, w jakiej ostatecznie stanie się uchwałą. I tu trzeba jasno stwierdzić, że uchwalenie budżetu nastąpi bez udziału opozycji, która wprawdzie w obradach komisji wzięła i w obradach w plenum weźmie udział, ale ograniczony wyłącznie do krytyki, bez robienia próby przeprowadzenia jakichś poprawek, zupełnie beznadziejnych wobec stanowiska — nakazanego! — BB.

Kilkakrotnie już pisaliśmy, że budżet u nas jest czystem pełnomocnictwem dla rządu, z którego to pełnomocnictwa można albo i nie można zrobić użytku. Rząd otrzymuje prawo przenoszenia pozycyj, otwierania kredytów powyżej i poniżej ustalonych wysokości; rząd, jak to już widzieliśmy, może jednym zamachem skreślić z budżetu 400 miljonów. I teraz minister skarbu nie robi tajemnicy z tego, że jak się da, to się zrobi tj. wykona się uchwalone wydatki, a jak się nie da, to się nie zrobi, czyli nastąpi „kompresja“. W jakiej to się formie stanie, o to pp. biurokratów ministerjalnych głowa nie boli. Wszak istnieje cudowny „linearny“ sposób oszczędzania przez skreślenie np. 10% poborów funkcjonarjuszy państwowych. Można przysięgać na wszystkie świętości, że się nie ma tego zamiaru, ale następca nie jest krępowany przysięgami poprzednika: nie zrobi tego p. Jan Piłsudski, może zrobić — ma już w tem praktykę — p. Matuszewski.

P. marszałek Świtalski, jako że jest wiernym stróżem konstytucji, chce załatwić budżet do 14 lutego, na jeden dzień przed terminem konstytucyjnym. W tym celu będzie forsował nocne posiedzenia i będzie wymierzał mowcom, szczególnie opozycyjnym, kontyngent czasu na przemówienia. Budżet potem pójdzie do Senatu, gdzie mu grozi jeszcze mniejsze niż w Sejmie „niebezpieczeństwo“. A potem pomału dobijemy do 1 kwietnia, kiedy się zacznie wykonywanie budżetu. A wtedy pokaże się, że z tej pracy wyszedł potworek niezdolny do życia, któremu trzeba będzie to coś amputować to coś doszdukować, aby utrzymać pozory, że żyje. Ale większość sanacyjna będzie zadowolona, będzie dumna, że z taką szybkością załatwiła „konieczność państwową“. Rozczarowanie przyjdzie wtedy, gdy rząd wystąpi z nowemi podatkami i z kredytami dodatkowemi.

Sprawa brzeska w Sejmie

DOKOŃCZENIE PIĄTKOWEGO POSIEDZENIA SEJMU

Nad projektem ustawy o rozbudowę Gdyni wywiązała się dłuższa dyskusja:

Tow. pos. **Bień**, nawiązując do związku między Bałtykiem a Śląskiem, omawia sytuację naszego eksportu węglowego, podkreślając, iż na rzecz tego eksportu górnicy i całe społeczeństwo ponosi wielkie ofiary. Ostatnie żądania obniżki płac, wysunięte przez przemysłowców, są **prowokacją przemysłowców.** Rząd znajduje się w kłopotliwem położeniu i usiłuje przeforsować arbitraż. Robotnikom nie pozostaje nic innego, jak **obrona swych interesów drogą strajku.**

Pos. **Polakiewicz** zwraca mówcy uwagę, że rozprawia się teraz o Gdyni, a nie o Śląsku. Pos. **Bień** odpowiada, że dziś wskutek krótkowzroczności polskiego rządu, ta Gdynia, zamiast dobrodziejstwem, staje się **nieszczęściem polskiego górnika.**

Ustawę głosami większości **przyjęto.** Taksamo przyjęto projekt ustawy o żegludze śródlądowej, poczem przystąpiono do wniosku większości komisji prawniczej o **odrzucenie** wniosku Stronnictwa Lud. w sprawie

NADUŻYWANIA RAPORTÓW POLICYJNYCH I ODDZIAŁYWANIA NA TOK SPRAW SĄDOWYCH CELEM NIEDOPUSZCZENIA DO WYŚWIETLENIA SPRAWY BRZEŚCIA.

Wniosek był spowodowany słynnym procesem „Gazety Bydgoskiej“, który decyzją Sądu Najwyższego został przeniesiony z Bydgoszczy do Torunia, przyczem Sąd Najwyższy w orzeczeniu swojem powodował się raportami policyjnemi, jakoby w Bydgoszczy w związku z procesem wytworzył się w ludności taki „stan podniecenia, który zagraża pokojowi publicznemu i mógłby zahamować wymiar sprawiedliwości“.

Referent większości pos. **Bogdan** usiłował wykazać, że żadnego nacisku władz policyjnych nie było, ale „musiało“ powstać wielkie zaniepokojenie w kołach rządowych, kiedy prasa opozycyjna donosiła, jacy świadkowie obrony na rozprawie się zjawią, jacy adwokaci mają bronić oraz, że na proces przyjdą dziennikarze zagraniczni. To zdaniem referenta było wystarczającym powodem do takiego zaniepokojenia silnego sanacyjnego rządu, aby proces przeniesiono z Bydgoszczy do Torunia.

Pos. **Krysa** (Stron. lud.) wykazał, że nie było żadnego zajścia, któreby usprawiedliwiało przeniesienie procesu. Jest to pierwszy w Polsce wypadek tego rodzaju.

Pos. **Pawlak** (NPR) stwierdza, że za wszelkie wpływanie na wymiar sprawiedliwości powinno się winnych pociągnąć do odpowiedzialności. **Gdzież jest ten silny rząd**, jeśli policja bydgoska nie mogła zapewnić spokoju podczas rozprawy? Chodzi jednak o co innego: chodziło o usunięcie sędziego Tomaszewskiego, który się zgodził na przesłuchanie więźniów brzeskich, a pewnym sferom zależało na tem aby świadków nie dopuścić.

Pos. **Nowodworski** (klub nar.) przypomina, że gdy w r. 1930 uzasadniał w Sejmie wniosek brzeski, z ław sanacyjnych przerywano mu „gdzie dowody?“, na co odpowiedział „będą przedłożone w sądzie“. I oto gdy wreszcie jeden z sądów polskich zdecydował się na przeprowadzenie dowodu prawdy na podstawie osobistych zeznań b. więźniów brzeskich, zjawiły się natychmiast raporty policyjne i administracyjne, i całą sprawę przeniesiono do innego miasta. Sąd Najwyższy oparł się na raportach policyjnych, obecnie zaś wniosek stwierdza, że były to **raporty fałszywe** i żąda **pociągnięcia ich autorów do odpowiedzialności.** Rzecz dziwna, że referent nie zainteresował się nawet, jak te raporty wyglądają. Nie łudzę się, zakończył p. Nowodworski, co do losów tego wniosku, ale podkreślam, że jego odrzucenie będzie **złamaniem konstytucji.**

Po przemówieniu referenta sanacyjną większością wniosek **odrzucono.**

Drugim wnioskiem dotyczącym Brześcia był wniosek zbiorowy opozycji

O WYŁONIENIE KOMISJI DLA ZBADANIA ZNĘCANIA SIĘ NAD WIĘŹNIAMI BRZESKIMI.

Wniosek referował poseł **Moszyński** (BB), który w dłuższem przemówieniu dowodzi, iż niema żadnych podstaw prawnych do powołania takiej komisji. Sejm ma pełne zaufanie do sądów, a tylko sądy powołane są do zajmowania się tą sprawą.

W obronie wniosku występuje tow. pos. **Pużak** (PPS), który oświadcza m. in.: Panowie chcą się uchylić od pytania, czy fakty przedstawione do wiadomości opinji publicznej i całemu światu, miały miejsce, czy też mamy do czynienia z jakąś zwyczajną plotką.

„PIERDOŁKA SEJMOWA“

Poseł **Sanojca** (BB): To świat nie ma się już czem zajmować?

Pos. **Pużak**: Pan mi przypomina anegdotę, o której mówił raz marsz. Piłsudski, o tej zabawce, którą nazwał „pierdołką“. Pan jest właśnie taką „pierdołką“ sejmową.

W dalszym ciągu mówca obszernie analizuje wypadki brzeskie i powiada w pewnem miejscu: **Wyrok w procesie brzeskim nie jest jeszcze ostateczny.** Jest raczej opinją dwóch sędziów.

Marszałek: Za to wyrażenie przywołuję pana do porządku.

Dyskusja nad tą sprawą przeciągnęła się do późnej nocy, poczem większość sanacyjna wniosek **odrzuciła.** Obszerniejsze sprawozdanie z tej dyskusji podamy w następnym numerze.

Po załatwieniu kilku jeszcze drobnych spraw posiedzenie około 11 w nocy zamknięto.

* * *

JAK SEJM BĘDZIE OBRADOWAŁ NAD BUDŻETEM

Marszałek Sejmu p. Świtalski w piątek konferował z przewodniczącymi klubów, aby się porozumieć co do rozkładu czasu podczas dyskusji budżetowej w plenum Sejmu. Marszałek proponował załatwienie go w czasie od 4 do 13 lutego. Przeznacza na to **56 godzin**, z czego **22** godzin na przemówienia przedstawicieli rządu a **34** dla członków Sejmu. Przy tym systemie na BB przypadłoby przeszło 13 godzin, na klub narodowy 5 godz. 47 minut, na ludowy 4 g. 30 m. itd. Posiedzenia sejmowe miałyby się odbywać codziennie od g. 16 do 23 i dłużej a ranki zostałyby zastrzeżone dla posiedzeń komisyjnych. Ponieważ dotąd podczas dyskusji budżetowej w plenum Sejmu, posiedzenia odbywały się rano i po południu, a tak szybkie tempo, jakie proponuje p. Świtalski, jest bardzo nużące, przeto z różnych stron podniesiono przeciwko niemu **zastrzeżenia.** Jednakowoż większość BB zgodziła się na propozycję marszałka i wedle tej propozycji budżet będzie „robiony“.

Koniec najdumniejszego zakonu w Hiszpanji

Przy powierzchownym sądzie wydaje się ludziom, że jakaś historycznie wytworzona w pewnym kraju potęga, przez wieki całe nadużywająca swojej siły, wyciskająca swoje piętno na szerokich masach społeczeństwa — posiada trwałość niespożytą.

Nazwa: Rosja w pojęciach takich ludzi zrastała się z obrazem nienaruszalnym caratu. Wprawdzie wiedziano o tem, że istnieją w Rosji żywioły rewolucyjne, socjalistyczne, ale jakże nieliczne pośród fali olbrzymiej bałwochwalców, „ubóstwiających" cara. — Ta biurokracja, te popy, te ciemne chłopy, ten las lśniących bagnetów, te roje żandarmów i szpiclów... ileż sił on posiadał! Ale nie serca — tylko strach lub interes trzymał tę olbrzymią większość w zabobonnym posłuchu. Po katastrofalnym dla wielu panujących wyniku wojny światowej — nie jeden tron został „osierocony", ale tylko w przenośni: odnośny dynasta musiał ulec redukcji — w Rosji car i cała jego najbliższa rodzina została wymordowana.

Hiszpanja miała przeciętnie opinję kraju zaczadzonego poprostu klerykalizmem — nasuwały się tu opisy z jej dawnych dziejów — obrazy owych niezliczonych stosów, na których płonęli „heretycy": ojczyzna Lojoli, domena jezuitów, którzy swoimi wpływami ciążyli nad całym krajem, a starali się je wzmacniać i utrwalać i za pomocą szkół, przez siebie zakładanych.

Te szablonowe pojęcia nie uwzględniały faktu, że przecież w różnych momentach dziejowych w Hiszpanji ujawniały się objawy niechęci przeciwko potężnemu zakonowi...

I jeżeli obecnie po rozwiązaniu zakonu jezuitów w Hiszpanji dekretem prezydenta Zamory nuncjusz papieski Tedeschini oświadczył przedstawicielowi agencji Havasa w Madrycie, że najboleśniejszym jest cios zadany pracy wychowawczej jezuitów i podniósł, że błędnie przypisuje się temu zakonowi jakieś polityczne wpływy — słowa te brzmią dziwnie, jak nie mniej ich uzasadnienie.

Nuncjusz orzekł bowiem, że gdyby zakon posiadał takie wpływy, nie stałoby się to, co się dzieje. „Wpływy Towarzystwa Jezusowego — ciągnął dalej — działały tylko w dziedzinie religijnej dzięki cnotom i wielkiej wiedzy jego członków. W dziedzinie społecznej, ten wpływ, jeżeli istnieje, jest bardzo ograniczony".

Otóż zakon posiadał wpływy, którym nuncjusz zaprzecza, ale — za dawnego ustroju za monarchji, za dyktatury, których był podporą. Runęły tamte gmachy, roztrzaskać się musiały i podpory... I dzisiaj, jak opiewa dekret prezydenta republiki hiszpańskiej zakon jezuicki, wszystkie jego dobra i zakłady **mają być zlikwidowane w przeciągu 10 dni** — mają być przejęte przez państwo.

Papież też wypowiedział swoje ubolewanie i swój protest przeciwko rozwiązaniu zakonu, o którym — wedle depesz — wyraził się, iż cierpi prześladowania za Tego, którego imię nosi i za wierność dla tronu papieskiego, co mu, jako męczeństwo zalicza.

Według depesz jezuici hiszpańscy zaczęli **emigrować do Belgji.**

Mimowoli obecny upadek jezuityzmu w Hiszpanji przypomina krach tego zakonu w państwach europejskich w drugiej połowie XVIII. wieku, choć działo się to w innej atmosferze.

Moralnie podkopali go byli filozofowie. Ale ciosy śmiertelne zaczęły padać nań z rąk rządów. Przykład dała Portugalja, kraj najbardziej podówczas opanowany przez jezuitów. Gdy do państwa papieskiego zaczęto odsyłać na statkach transporty wydalonych jezuitów — papież Klemens XIII nie pozwolił lądować większej partji pochodzącej z Hiszpanji i władze portowe w Civita Vecchia przyjęły statki, wiozące ich — **strzałami armatniemi!** Wydaleni jezuici znaleźli przytułek na Korsyce.

Wreszcie w r. 1773 papież Klemens XIV wydał bullę, na mocy której zakon został rozwiązany. Protektorkę znaleźli jezuici w carycy Katarzynie, która nie uznała papieskiego dekretu rozwiązującego ten zakon i przechowała jego cząstkę, jako płód grzechu nieposłuszeństwa, aż póki następcy Klemensa nie zreaktywowali jezuitów, gdy burza przycichła, nanowo.

Przed wydaniem dekretu prezydenta Zamory w wielu miejscowościach Hiszpanji dopuściły się tłumy ekscesów przeciwko jezuitom, podpalając ich klasztory...

W XVIII wieku posiadali jezuici jeszcze tłumy, im posłuszne. Jeszcze przed ich ówczesnem wydaleniem z Hiszpanji (w r. 1767) tłum ich zwolenników zdemolował i podpalił pałac ministra finansów Squillace'a w Madrycie, co było tem przebraniem miary, po którem nastąpiła właśnie ich banicja.

Jako zakon najzachłanniejszy w każdej dziedzinie posiedli jezuici większy rozgłos, niż wszystkie inne zakony i byli zwykle przedmiotem najżywszej polemiki.

Jak wspominaliśmy, obecne ich wydalenie z Hiszpanji jest bezpośrednią zapłatą za ich rolę podczas dyktatury. Ale dzisiejsza generacja w Hiszpanji ma im do wymówienia i tragiczną śmierć Ferrera, owego wolnomyśliciela, który wszczął był ożywioną agitację za szkołą świecką i z własnych i uzyskanych przez siebie funduszów założył około 120 szkół. Takiego człowieka musieli jezuici raz na zawsze unieszkodliwić. Dzięki ich wpływom na ówczesny klerykalny gabinet oddano Ferrera pod sąd (wojenny) jako niebezpiecznego anarchistę — i **Ferrer ku oburzeniu całego świata kulturalnego — został rozstrzelany (r. 1909).**

Cześć więźniom brzeskim!

Prezes stronnictwa ludowego poseł Witos otrzymuje stosy listów i depesz z całej Polski, a nawet z zagranicy z wyrazami hołdu dla więźniów brzeskich. Pisma nadesłane zawierają podpisy setek osób, a treść pism nierzadko zawiera słowa głębokiego przywiązania dla stronnictwa i jego przywódców. Wspaniałe pismo hołdownicze nadesłała gmina Markowa (powiatu Przeworsk) zaopatrzone w 1450 (tysiąc czterysta pięćdziesiąt) podpisów oryginalnych, własnowolnie położonych i urzędowo stwierdzonych. Na wszelkich zebraniach, obecnie odbywanych, zgromadzeni wśród burzliwych oklasków uchwalają hołd więźniom brzeskim i aranżują składki na dar honorowy dla nich. Pierwszą inicjatywę podjął powiat wadowicki.

„Kubuś! Jak nas rozłączyli..."

W tydzień po akademji ku czci ks. bisk. Bandurskiego odbyła się w Krakowie akademja żałobna ku czci chłopa śp. Andrzeja Średniawskiego, jednego z „konfederatów krakowskich" z czerwca 1930 r... (Nie zamienić z potomkami innych konfederatów... wodzących obecnie rej w obozie przeskim). O przebiegu tej akademji doniosła już prasa codzienna. Dowiedzieliśmy się też o wręczeniu kwiatów i o gorących owacjach, urządzonych przy tej sposobności dwum b. więźniom brzeskim, przyczem po raz wtóry okazały się trafnemi żałosne przewidywania prok. Grabowskiego, że oskarżeni wyjdą z rozprawy takimi samymi, jakimi byli przed rozprawą.

Wracam jednak do tej żałobnej uroczystości, powodowany jedynie poczuciem sprawiedliwości, nawet wobec przeciwników politycznych. Otóż poseł Witos w swojej charakterystyce osoby zmarłego wodza chłopów, zaznaczył, coprawda bez żalu, że śp. Średniawskiemu za jego trud całego życia nie dostał się od dzisiejszych dzierżycieli władzy żaden zaszczyt, ni order. Postaram się udowodnić, że prawdziwe zasługi, jak je pojmują dzisiejsi włodarze, zostały nagrodzone i honorowane, i to właśnie na samym terenie siedziby śp. Andrzeja Średniawskiego.

Trochę historji. Było to pod koniec 1930 roku. Jak w całem państwie, tak i w powiecie myślenickim cała władza, począwszy od p. starosty, a skończywszy na posterunkowym policji państwowej, zajęta była akcją wyborczą. Nazywało się to „kierowaniem nastrojem wyborczym" według min. Składkowskiego. W Górnej Wsi, przedmieściu Myślenic, miejscu rodzinnem Średniawskiego, niskie ubikacje Kółka Rolniczego, zapchane tłumem chłopów. Pod przewodnictwem sędziwego senatora odbywa się wiec przedwyborczy.

Przypomnienie powyższych wypadków ma jednak związek z akademją ku czci śp. Średniawskiego, a szczególnie z wzmianką Witosa o lekceważeniu zasług zmarłego. Bo oto ostatnio nawiedził Polskę huragan orderów. Dla mnie najlepszym barometrem naszej sytuacji gospodarczej i politycznej jest „Gazeta Polska". Onegdaj wpadł mi w ręce rekordowy numer tej gazety. Oto cała treść tego rekordowego numeru: Na jednej stronicy same wiadomości z Belwederu, z Zamku i ze Spały. Dalej opis kilku obiadów czy podwieczorków dyplomatycznych. Na *czterech stronicach* ogłoszenia komorników o radosnej dla nich treści... Dwie stronice z niezwykłym urodzajem nowych podpułkowników, pułkowników i — emerytów... Nareszcie wyżej wspomniany huragan orderów, t. j. wykaz mężów zasłużonych w narodzie. I ku mojej wielkiej radości i radości niewątpliwie wszystkich mieszkańców powiatu myślenickiego — wśród odznaczonych znalazłem obu komendantów posterunków policji państwowej, o których wyżej wspomniałem. Jeden, jak i drugi dostał *„Order Niepodległości"*.

Więc poseł Witos nie miał racji. Bo widzimy, że prawdziwe zasługi... są u nas wynagradzane. Uważam, że śp. Średniawski, ten „permanentny rewolucjonista" z pod Myślenic, dobrze wyszedł na tem, że właśnie orderu nie otrzymał. Wiemy przecież, co się stało z orderami ks. Panasia... Bagińskiego... i innych. A sam trzykrotny premjer Witos jak wyszedł na swoim orderze?

Widzimy przecież również, że ordery w Polsce przestały być talizmanem. Bo czyż ordery uchroniły gen. Zagórskiego od „zaginięcia", czy gen. Rozwadowskiego i innych od „naturalnej śmierci"? Po śmierci Średniawskiego Jakób Bojko, ten chłopski filar sanacji, napisał parę słów wspomnienia o zmarłym i przypomniał, że śp. Średniawski kiedyś z żalem do niego powiedział:

— Kubuś. Jak nas rozłączyli!

Słowa te, bezwiednie, śp. Średniawski wypowiedział, mojem zdaniem, w imieniu 90 procent narodu, ale mają być zwrócone nietylko do Kubusia... ale i do *Józusia, Kostusia i innych slawnych Walerjanów...* Ta separacja wyjdzie społeczeństwu niewątpliwie na zdrowie, ale gorzej, że alimenta płacić musi naród. *M. F. Grund.*

Faszyści i ich klienci i uczniowie

DALSZE UJARZMIANIE UNIWERSYTETÓW WŁOSKICH

Zarząd partji faszystowskiej, zwołany na dzień 1 lutego, ma zająć się **„reformą uniwersytecką"** celem wzmocnienia kontroli faszystowskiej nad słuchaczami uniwersytetów — tak pod względem politycznym, jak i pod względem dyscypliny.

„Tribuna" pisze, że należy zapewnić uniwersytetom charakter całkowicie faszystowski. „Pierwszy wysiłek zwrócony był w stronę ciała profesorskiego, najbliższy musi być zwrócony w stronę studentów, którzy są przyszłością. Musimy stworzyć typ integralny (całkowity) faszystowskiego życia studenckiego".

Atmosfera, która stąd powstanie, będzie, jak zaręcza „Tribuna", przypominała w pewnym sensie, angielskie „kolegja", które wytwarzają typ ludzki, specyficznie brytyjski.

Paradne było, gdy u nas p. Car kiedyś zaręczał, że jest wielbicielem angielskiego ducha! Tak samo można „uwierzyć", że typ brytyjski, który powstał w warunkach wiekowej, tradycyjnej wolności, posiadać może jakieś podobieństwo gatunkowe z typem owego „tworzonego" przez faszyzm akademika, który ma mieć zgóry narzucony sposób myślenia (!) i ma być pilnowany, ażeby nie mógł się wyłamywać z nakazanej drogi.

HITLEROWCY, A FASZYŚCI WŁOSCY

Jeden z hitlerowskich tuzów, Goebbels, który świeżo udzielał wywiadu berlińskiemu współpracownikowi „Lavoro Fascista", jest zdania, że wszystkie kraje wcześniej, czy później dojdą do takiej struktury państwowej, do której doszły Włochy faszystowskie.

„Lepiej porozumieć się mogę dzisiaj — wyraził się — z faszystą włoskim, niż z liberałem niemieckim".

Goebbels oświadczył w konkluzji, że Niemcy hitlerowskie łatwiej zawsze dojdą do porozumienia z Włochami faszystowskiemi, niż obecne, gdyż prócz wspólnych interesów, wiążących oba kraje, istnieje tu nadto wielkie zrozumienie duchowe: każda strona zazdrośnie będzie otaczała pieczą swoje interesy narodowe, ale kulturę duchową, ale wielkie problemy życia europejskiego będą one w obu krajach opierały na tych samych podstawach logiki i prostoty...

FASZYZM, A SANACJA

Coraz częściej i otwarcie powołuje się u nas sanacja na Mussoliniego na faszyzm; ponawiają się nawet ekskursje do Włoch... Imponuje pp. sanatorom fakt, że Mussolini umiał tak ufortyfikować swoją pozycję, iż żaden głos przeciwko niemu w kraju się nie podniesie, tylko na emigracji mogą rozbrzmiewać protesty, albo gdzieś ze stref podobłocznych jakiś lotnik-ryzykant rozrzuci zagranicą drukowany pęk ulotek antyfaszystowskich... Co za siła ten faszyzm! — powtarzają sobie. Istotnie faszyzm potrafił nietylko spętać wolności obywatelskie w społeczeństwie włoskim, ale faktycznie **opętać tyle umysłów we Włoszech**, że może się powoływać nietylko na siłę fizyczną; posiada bowiem władzę nie tylko nad zrezygnowanymi, lub zniewolonymi ale i nad liczną falangą wierzących w jego zbawczość. Mussolini potrafił np. w polityce wewnętrznej z żelazną energją uporać się z kwestją watykańską, ale i zagranicą stworzył Włochom sytuację silną, jako wódz, który pod swoje sztandary zbiera wszystkich niezadowolonych z traktatów pokojowych... Faszyści widzą, że ich doktryna staje się nawet przedmiotem eksportu; wierzą, że ich „duce", że jego „sława" promieniuje daleko... To **schlebia żywiołom nacjonalistycznym włoskim, to podsyca te wszystkie nadzieje imperjalistyczne, które w nich Mussolini rozbudza.** Wytłomaczyć sobie też można, dlaczego hitlerowcy, czując wzbierające wciąż swe siły, patrzą jako na wzór swój na Mussoliniego; dlaczego prześcigają się w wyrazach czci dlań. W nim widzą **sprzymierzeńca w sprawie podważenia traktatu wersalskiego**, w nim widzą tego szczęśliwca, który nauczył, jak zwyciężać można.

Tymczasem interes Polski nie leży w obalaniu traktatów pokojowych, a podstawy, które faszyzm dla swej władzy we Włoszech zdobył z innych urastały warunków. Nawet polityka zagraniczna Polski nie może się poszczycić żadnymi imponującymi sukcesami, ni efektami.

Nie poruszamy tu strasznych bolączek gospodarczych, które zresztą i Włochom czuć się dają.

Skąd więc to oglądanie się sanatorów na Włochy? Dla nich faszyzm — to tylko szkoła różnych chwytów „nowoczesnych" mających służyć do obezwładnienia przeciwników.

Wielki projekt unji celnej

BRYTYJSKO-ARGENTYŃSKO-HOLENDERSKO-SKANDYNAWSKIEJ

Największy dziennik kopenhaski „Politiken" ogłosił w poniedziałek 25 bm. interwiew z brytyjskim ministrem robót publicznych p. Ormsby-Gore, który o ile wiernie oddaje jego słowa ma prawdziwie sensacyjną treść, wynikałoby zeń bowiem, **że rząd brytyjski zmierza do stworzenia unji celnej** obejmującej nietylko całe imperjum brytyjskie ze wszystkiemi dominjami i kolonjami, ale szereg innych krajów takich jak **Argentyna, Holandja, Szwecja, Norwegja i Danja**. Interwiew ten miał odbyć się przez telefon w niedzielę wieczór i zawierać następujące szczegóły.

Zapytany czy to jest prawdą, że Danja mogłaby otrzymać przywileje dla eksportu swoich produktów rolniczych do Anglji wzamian za odpowiednie uprzywilejowanie angielskiego eksportu przemysłowego do Danji, p. Ormsby-Gore odpowiedział potwierdzająco, dodając, że rząd brytyjski opracowuje obecnie projekt ustawy celnej, która w praktyce nałoży cło na prawie wszystkie towary importowane do Anglji, ale będzie zawierała przywileje dla kolonij angielskich i niektórych innych krajów na podstawie wzajemności. — Na pytanie, czy Danja otrzyma te same przywileje, co kolonje (duński interwiewer nazwą kolonje obejmował widocznie i dominja), p. Ormsby-Gore odpowiedział przecząco i dodał, że nie jest upoważniony do wyjawiania obecnie szczegółów ustawy, ale gdy projekt ustawy zostanie przedłożony parlamentowi okaże się, że nie jest on protekcjonistycznym we właściwem znaczeniu tego słowa.

„Jedynym naszym celem — oświadczył minister — jest przywrócić równowagę angielskiego handlu zagranicznego i dać kołom światowego gospodarstwa popęd do nowego ruchu. Przez naszą propozycję traktatów wzajemnego uprzywilejowania z dominjami i takiemi krajami jak Argentyna, Holandja, Szwecja, Norwegja i Danja chcemy stworzyć unję o gigantycznych rozmiarach, ogromny obszar na którym wymiana produktów będzie się mogła odbywać z możliwie najmniejszemi przeszkodami. Celem naszym jest handel **wolniejszy niż teraz**".

Redaktor „Politiken" zapytał w tem miejscu czy słowa te oznaczają, że Anglja pragnie **unji celnej**. P. Ormsby-Gore odpowiedział: **„Tak.** Może Pan oświadczyć, że jesteśmy gotowi dać Danji uprzywilejowane stanowisko na brytyjskim rynku i będziemy za to żądać **więcej niż klauzuli największego uprzywilejowania.** Gdyby to nie mogło być osiągnięte wobec brzmienia traktatów handlowych z innemi państwami, **trzeba będzie wkroczyć na drogę unji celnej".**

W dalszym ciągu rozmowy minister oświadczył, że projektowana ustawa wprowadza cło na pewne środki żywnościowe, ale nie na wszystkie, oraz zaprzeczył pogłoskom o wprowadzeniu mechanicznego 10%-owego cła na wszystkie towary. „Cło na niektóre towary będzie wyższe niż 10%, na inne niższe" — oświadczył.

Rewelacje te o ile są prawdziwe — redakcja „Politiken" zapewnia że są — byłyby sensacyjne świadcząc, że Anglja zmierza do stworzenia czegoś w rodzaju **gospodarczego imperjum brytyjskiego** wylewającego się daleko poza granice politycznego imperjum brytyjskiego. Przypominają one niezmiernie wysuwane już w r. 1929 przez lorda d'Abernona projekty traktatu handlowego Anglji z Argentyną lub Brazylją na podstawie wzajemnego zniesienia ceł na swoje produkty. Projekt podobnego traktatu z Argentyną był już omawiany z rządem Irigoyena i tylko upadek Irigoyena w którym poważną rolę odegrały wpływy zagrożonego kapitału amerykańskiego zapobiegł jego wejściu w życie. Ale obecnie następca Irigoyena zdążył się już trochę wyemancypować od swoich ówczesnych, bardzo uciążliwych protektorów. — Przytem niedzielny „Manchester Guardian" zamieścił interwiew z tymże Ormsby-Gorem w którym oświadcza on, że przywiązuje największą wagę do zawarcia długoletnich traktatów celnych i handlowych nietylko z dominjami, lecz i z takiemi państwami jak Argentyna, państwa skandynawskie i Holandja.

Dowiemy się zatem niedługo, czy p. Ormsby-Gore był w istocie niedyskretny i co z tego wyniknie.

LISTY Z KRAJU

—o—

Mielec, 28 stycznia.

JAK WYGLĄDA POMOC DLA BEZROBOTNYCH ZE STRONY KOMITETU POWIATOWEGO

Na powiat mielecki stworzony został tak zwany „powiatowy Komitet dla bezrobotnych" pod przewodnictwem profesora Kani. W skład tego Komitetu wchodzą różni sanatorzy, nie mający nic wspólnego z bezrobociem i nie znający ani potrzeb bezrobotnego pracownika, ani jego stosunków. *Robotnicy w tym Komitecie nie mają swego przedstawiciela*, bo jedyny ich przedstawiciel — Jan Chruściel, zmuszony był z tego Komitetu ustąpić, gdyż wszystkie jego wnioski, interpelacje, a nawet prośby były lekceważone.

Przewodniczący Komitetu, profesor Kania, udzielaną pomoc robotnikom uważa za jałmużnę i żebraninę z łaski publiczności, a nie jako doraźną pomoc społeczeństwa i państwa, — i przy wszystkich rozdziałach, które po większej części sam wykonuje, w ten sposób do bezrobotnych się wyraża.

Jest to w wysokim stopniu nietaktowne i upokarzające, bo robotnik bezrobotny ma prawo do pomocy ze strony państwa.

Już sama nazwa, że jest to „powiatowy Komitet", wskazuje na to, że Komitet ten powinien się zająć bezrobotnymi w całym powiecie, a tymczasem Komitet ten zajmuje się tylko akcją pomocy na terenie miasta Mielca, i tylko niektórych wsi, gdyż podległe mu komitety gminne, a w szczególności Komitet lokalny miasta Mielca, pod przewodnictwem burmistrza Jana Leyki, *nic nie robi.*

Przewodniczący powiatowego Komitetu, który winien wykonywał uchwały, sam jest nietylko organem wykonawczym, ale i uchwalającym i z uchwałami pełnego Komitetu się nie liczy, ale na własną rękę przydziela i obdziela kogo mu się podoba i w ilości, w jakiej sam chce.

Akcję niesienia doraźnej pomocy bezrobotnym połączył razem z akcją niesienia pomocy żebrakom, biednym, wdowom i sierotom, a nawet takim, którzy mają pewne zarobki...

Biednymi, wdowami i sierotami, oraz żebrakami — obowiązane są zaopiekować się samorządy.

Natomiast Komitety pomocy dla bezrobotnych winny się zajmować wyłącznie bezrobotnymi.

Np. w Mielcu p. Oborska, właścicielka folwarku, stworzyła kuchnię dla biednych ludzi i dla sierót, a Komitet pomocy dla bezrobotnych do tej kuchni przydziela zebrane artykuły żywnościowe.

Komitet uchwalił zaopatrywać każdą osobę w rodzinie bezrobotnego ilością 8 kg. zboża na miesiąc, jednak tylko do wysokości 5 osób, t. zn., że o ile robotnik ma rodzinę składającą się z 7, albo nawet i więcej osób, to ma prawo do otrzymania tylko 40 kg. zboża, tak, jakby reszta członków rodziny nie potrzebowała żyć i chleba jeść.

Jednak i ta uchwała nie jest ściśle wykonywana i przestrzegana, bo w niektórych miesiącach przydział na głowę nawet 8 kg. nie wynosi.

Staje się to właśnie dlatego, że obdziela się ludzi tych, którzy nie są bezrobotnymi i winni korzystać z innych źródeł pomocy.

W gminach podmiejskich odmawia się pomocy bezrobotnym rzekomo z tego powodu, że dana gmina na bezrobotnych nic nie złożyła, tak jakby pomoc dla bezrobotnych zależna była od tego, czy odnośna gmina na tę pomoc wyłoży co, lub nie.

Ponieważ zażalenia robotników bezrobotnych nie odnoszą skutku, przeto zmuszeni są tą drogą zwrócić się do kompetentnych czynników, a w szczególności do pana starosty w Mielcu, by więcej gorliwie zajął się pomocą dla bezrobotnych i całą akcję w tym kierunku wprowadził na tory odpowiednie, gdyż wiele dzisiaj rodzin bezrobotnych ginie z głodu i przymiera i wiele jest pokrzywdzonych. *Bezrobotni.*

Z życia robotniczego

Strajk litografów

W dniu 15 stycznia z powodu nieuzasadnionych niczem żądań ze strony przemysłowców obniżenia płac pracowników o 30% z równoczesnem wymówieniem posad i nienstępliwego ich stanowiska, we wszystkich krakowskich zakładach litograficznych wybuchł strajk.

Zaznaczyć należy, iż płace w przemyśle litograficznym regulowane były, zgodnie z umową zbiorową, według wskaźnika drożyźnianego, ustalonego przez Komisję Statystyczną, z czego wynika, że ogólna zniżka cen produktów i tak już powodowała automatyczne obniżenie płac pracowników.

Ponad to trzeba wziąć pod uwagę, że praca w większości zakładów litograficznych trwa cztery dni w tygodniu.

Jak przełamać zastój w przemyśle drzewnym?

CO SŁYCHAĆ Z BUDOWNICTWEM DREWNIANEM?

Kilka miesięcy temu p. Prystor rzucił hasło „budownictwa drewnianego". Podejmując inicjatywę rządu, (bo chyba za taką wolno uważać oświadczenie premjera?) opracowało Polskie Towarzystwo Reformy Mieszkaniowej, szereg punktów programu, od realizacji którego uzależnione jest powodzenie budownictwa drewnianego.

My, ze swej strony, nie entuzjazmujemy się — rzecz prosta — tem niewątpliwem uwstecznieniem, jakiem by, w okresie żelazo-betonu, było budownictwo drewniane, sądzimy jednak, że z dwojga złego lepsza już „Polska drewniana", niż „Polska bezdomna".

Temu zapatrywaniu daliśmy kilkakrotnie wyraz, oczekując z niecierpliwością na realizację bodaj pierwszych kroków na polu budownictwa drewnianego. Tymczasem, minęło kilka miesięcy od zapowiedzi p. Prystora i sprawa nie ruszyła z miejsca. Nic wogóle nie słychać, czy rząd zamierza przystąpić do realizacji planu, czy też — był to tylko, taki sobie frazes.

Szczególnie robotnicy drzewni (zarówno zatrudnieni w tartakach, jak i cieśle oraz stolarze) oczekiwali na zapowiedziane budownictwo drewniane, jako na ostatnią nadzieję ratunku, bo kryzys w przemyśle drzewnym jest szczególnie ciężki skutkiem niemal całkowitego utracenia przez Polskę rynków zagranicznych, z których zostaliśmy (i nie tylko my) wyparci przez konsekwentną i celową politykę eksportową Sowietów. Przemysł drzewny w Polsce, zatrudniający bardzo znaczną liczbę robotników jest w tej chwili prawie całkiem martwy, a robotnicy drzewni są skazani dosłownie na wymarcie.

I z tych więc względów — pomijając drugą stronę problemu jaką jest sprawa mieszkaniowa — uruchomienie budownictwa drewnianego byłoby bardzo pożyteczne.

Niezmiernie ciekawy materjał oświetlający wszechstronnie tę sprawę przyniósł jeden z ostatnich numerów warszawskiego miesięcznika „Dom, osiedle, mieszkanie", redagowanego znakomicie przez tow. Teodora Toeplitza i arch. Jankowskiego.

Tam również znaleźć można tezy Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej, dotyczące budownictwa drewnianego, o których wspomnieliśmy na początku tej notatki.

Brak sądu pracy w Nowym Targu

CIERPIĄ NA TEM ROBOTNICY

Brak sądu pracy w Nowym Targu katastrofalnie odbija się na szybkości wymiaru sprawiedliwości. Sąd w N. Targu należy do jednych z większych, a bodaj, czy nie największych sądów i to pod względem terytorjalnej rozciągłości jak i też ilości napływu spraw.

Ze względu na przynależność do sądu grodzkiego w N. Targu Zakopanego i innych podgórskich miejscowości klimatycznych — zatrudniających w okresach tzw. sezonów 2—3 tysięcy służby domowej — jak i też z uwagi na stosunkowo dość dużą ilość robotników — napływ spraw do Sądu Grodzkiego w N. Targu, wynikłych ze stosunku pracy, jest, jak na Sąd Grodzki, nieproporcjonalnie wysoki.

Brak zaś dostatecznej ilości sędziów — personalu kancelaryjnego, zastraszająca wprost szczupłość pomieszczenia całego Sądu — a co najważniejsze jak już wzmiankowano olbrzymi napływ spraw — sprawiają, iż od czasu wpływu skargi do 1-szej audjencji — upływa kilka miesięcy! Druga rozprawa rzadko przed upływem 6—7 miesięcy jest wyznaczana.

Te same koleje przechodzą sprawy z tytułu stosunku pracy. — Nic więc dziwnego, że w conajmniej 50% się nie kończą. Robotnik rezygnuje z wyprocesowania swej należytości — w poszukiwaniu pracy emigruje do innych okolic, nie zostawia adresu — ani nie podaje nowego miejsca pobytu. Traci bezpowrotnie swe ciężko zapracowane pieniądze! Nie rozumie i nie może pojąć — dlaczego — gdy on nie ma co włożyć do ust — na rozprawę musi czekać miesiącami.

Osłabia się zaufanie w wymiar sprawiedliwości. Nie wystarcza ustawa o sądach pracy — założenie Sądu Pracy w miejscowościach jak Nowy Targ itp. jest sprawą pilną nie cierpiącą zwłoki.

J.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROCES POLITYCZNY GRECKO-KATOL. PRAŁATA KUNICKIEGO WE LWOWIE

W dalszym ciągu rozprawy przed sądem przysięgłych we Lwowie przeciw działaczom ukraińskim: ks. Kunickiemu i dr. Zawałykutowi, oskarżonym o zdradę główną, zeznawał między innymi świadek ks. Hornowski, proboszcz parafji Bielowce. Świadek przewodniczył na wiecu w Bielowcach, gdzie przemawiał osk. ks. Kunicki.

Przewodniczący: Czy ksiądz pamięta, co mówił na tym wiecu ks. Kunicki.

Ks. Hornowski: Tak — krótko pamiętam. Ksiądz Kunicki zdawał sprawozdanie z działalności poselskiej. Mówił on, że o prawa ludu upominać się będą jego zastępcy w sejmie i senacie — wspólnie z innemi partjami polskiemi, że nie należy uciekać się do gwałtu i terroru, że nie należy działać przeciw prawu, bo jest droga legalna, którą również można dojść do celu.

Ks. Kunicki ponadto w przemówieniu swem — mówi świadek — mówił przeciw działalności „komunistów i bolszewików" — nazywając ich działalność szkodliwą.

Przewodniczący: Czy ksiądz mówił coś o parcelacji?

Ks. Hornowski: Tak, mówił krótko. Powiedział, że przy parcelacji forytuje się kolonistów polskich, udzielając im pożyczek na zakup gruntów.

Przewodniczący: A czy była mowa o szkolnictwie?

Ks. Hornowski: Tak. Na skargi zgromadzonych „ojciec prałat" (tj. ks. K.) mówił, że Polacy podstępnie, albo przymusowo zamieniają szkoły ukraińskie na utrakwistyczne, lub czysto polskie.

I rzeczywiście, mówił świadek, w Bielowcach np., gdzie jest 2 dzieci oficera, 2 dzieci poborcy i 2 dzieci żydowskich, zamieniono szkołę na polską.

Przewodniczący: A czy ks. Kunicki mówił, żeby nie słuchać rozporządzeń administracyjnych.

Ks. Hornowski: Nie. Ks. K. mówił tylko, że w związku z rozporządzeniem min. *Składkowskiego o wychodkach*, należy je wypełnić, bo to jest zdrowo, poza tem uwolnicie się od prześladowania *policji, która nakłada z tego tytułu wysokie kary.*

Następnie prok. dr. Mostowski zadaje świadkowi szereg pytań, celem ustalenia treści przemówienia, objętej aktem oskarżenia — jednak bezskutecznie, gdyż świadek umie zawsze z nich wyjść obronną ręką.

Następnie zeznawał świadek Jan Polański, asesor urzędu wojewódzkiego w Tarnopolu. Świadek mówi, że na wiecu ks. Kunicki miał powiedzieć, że naród ukraiński jest traktowany po macosznemu i nie spocznie, dopóki nie zdobędzie niezależności Ukrainy.

„IDEAŁ W WYCHODKACH"

W trakcie przemówienia ks. Kunicki *poniżył godność min. Składkowskiego* — mówił świadek Polański. — Mianowicie ks. Kunicki powiedział: *każdy dąży do swego ideału. Np. „min. Składkowski kazał wybudować wychodki i w tych wychodkach ideał swój znalazł...*

Świadek następnie opisuje treść przemówienia na wiecu posła Zawałykuta.

Przemówienie posła *Zawałykuta* odnosiło się do spraw gospodarczych i oświatowych. Krytykował szczególnie podwyższenie budżetu i działalność na polu szkolnictwa. Dr. Z. powiedział — ciągnie świadek — że *naród ukraiński nie dopuści, aby go polszczono.*

Przewodniczący: Czy dr. Z. podburzał ludność?

Polański: Tak. — Ale szczegółów nie pamiętam.

W tem miejscu przewodniczący odczytuje zeznania świadka u sędziego śledczego, które świadek podtrzymuje.

Przewodniczący: Czy oskarżeni wzywali do posługiwania się gwałtownemi środkami w walce o prawa narodu ukraińskiego?

Polański: Nie, nie wzywali.

Przewodniczący: Czy poseł Z. mówił o szkolnictwie na kresach?

Polański: Mówił, że *rząd polski pozamykał szkoły ukraińskie*, a w to miejsce pootwierał szkoły polskie, albo utrakwistyczne.

Przewodniczący: Pan bywał na innych wiecach Unda?

Polański: Tak.

Przewodniczący: A jak się panu zdaje, czy ten wiec miał charakter bardziej doburzający do nieposłuchu, czy nienawiści, niż inne.

Polański: Tak mi się zdawało, zwłaszcza, że jeśli chodzi o te *wychodki...*

Obr. Hankiewicz: Panie komisarzu, czy stwierdzenie ideału jest złośliwością i podburzaniem do nienawiści. Wszak Ludwik XIV, król francuski, miał za ideał, by każdy mieszkaniec miał kurę na obiad... to czy powiedzenie, że ideałem min. Składkowskiego są wychodki, jest złośliwością?

Świadek w dłuższym wywodzie oświadcza, że takie odniósł wrażenie.

Św. Wład. Konopka, lat 34, przodownik służby śledczej w Tarnopolu. Świadek był na wiecu w Tarnopolu, w charakterze służbowym. Szczegółów nie pamięta.

Rozprawa toczy się dalej.

—ooo—

TRZY WYROKI ŚMIERCI W BRZEŚCIU

Dnia 26 bm. odbyła się w sądzie okręgowym w Brześciu rozprawa doraźna przeciwko mieszkańcom wsi Swinowa, pow. brzeskiego, 20-letniemu Michałowi Dundarowi, 24-letniemu Stefanowi Krawczukowi i 20-letniemu Aleksandrowi Krawczukowi, którzy zamordowali w nocy z 25 na 26 grudnia Pawła i Agatę Koroluków oraz dwoje ich dzieci: 2-letniego Mikołaja i 5-letnią Wierę.

Stefan Krawczuk, uzbrojony w siekierę, zadał nią 16 ran Pawłowi Korolukowi i kilka ran żonie jego, Agacie, Michał Dundar, uzbrojony w kawałek żelaza, zadał Korolukowej i 2-letniemu jej synkowi po kilkadziesiąt ran kłutych, zaś Aleksander Krawczuk, ujrzawszy 5-letnią córeczkę pomordowanych, Wierę, w obawie, by nie wydała ich policji, zadusił ją postronkiem.

Po dokonaniu zbrodni, zbrodniarze, dla zatarcia śladów, podpalili dom Koroluków, oblawszy zwłoki pomordowanych naftą.

Pożar został dość wcześnie spostrzeżony przez mieszkańców wsi i niemal w zarodku przez nich ugaszony, dzięki czemu potworne morderstwo nie uszło zbrodniarzom bezkarnie.

Świadkowie wydali oskarżonym jak najgorszą opinję, charakteryzując ich, jako awanturników, którzy terroryzowali całą wieś i okolicę.

Postanowienie popełnienia morderstwa zrodziło się w zbrodniarzach w przeddzień zbrodni, kiedy dowiedzieli się oni, że Koroluk doniósł sołtysowi wsi Weremczukowi o dokonaniu u niego przez występną trójkę kradzieży siana. Sołtys doniósł o przestępstwie policji, wobec czego złodziejów oczekiwała zasłużona kara.

Przestępcy, spotkawszy w przeddzień mordu sołtysa Wermczuka, powiedzieli mu, że wiedzą o doniesieniu, uczynionem na nich do policji, uważają jednak nie jego, Weremczuka, za „winnego", tylko Koroluka, którego też spotka „amba" (w żargonie przestępców — śmierć).

Sąd ogłosił wieczorem wyrok skazujący Michała Dundara, oraz braci Stefana i Aleksandra Krawczuków na karę śmierci przez powieszenie.

Obrońcy bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku zwrócili się o łaskę do Pana Prezydenta, który jednak nie skorzystał z przysługującego mu prawa.

Wobec tego wyrok na wszystkich trzech skazanych wykonano dnia 27 bm. w gmachu więzienia brzeskiego przez przybyłego z Warszawy kata.

Zakazane nazwiska

PADEREWSKI I ROZWADOWSKI

Na posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej wpłynął wniosek przemianowania dwóch ulic Lwowa. Jedna nazwana być miała imieniem Ignacego Paderewskiego, druga gen. Rozwadowskiego. Prezydent m. Lwowa p. Drojanowski kategorycznie sprzeciwił się temu wnioskowi; poparli swojego dowódcę radcy z BB, poczem p. Drojanowski zażądał, aby wniosku tego... nie protokółować. Aby nie było ani śladu i wspomnienia „nieprawomyślnych" projektów opozycji...

KRONIKA

Tow. Ignacemu Daszyńskiemu

NA IMIENINY

zasyła „Naprzód" serdeczne życzenia, przedewszystkiem życzenie dobrego zdrowia.

Do redakcji „Naprzodu" nadeszło z całego kraju od towarzyszów i od organizacyj socjalistycznych mnóstwo listów z życzeniami imieninowemi dla tow. posła Ignacego Daszyńskiego.

—ooo—

O „zaginionym" obrazie Matki Boskiej

„Il. Kurjer Codzienny" w numerze z daty 29 stycznia podał historję o zaginięciu obrazu Matki Boskiej z narożnika domu ul. Warszawska-Szlak, będącego własnością hr. Tarnowskiej. Według „IKC" obraz nie zaginął, lecz został przeniesiony na tymże domu od strony ul. Warszawskiej. Ale „Kurjerek" nie podaje przyczyny przeniesienia obrazu. Jak okoliczni mieszkańcy nas informują, p. Tarnowska sprzedała narożny dom niejakiemu Borgenichtowi, który na tym narożniku wybuduje olbrzymią kamienicę. Nawiasem mówiąc, p. Tarnowska kazała sobie zapłacić niezwykłą cenę, bo 37 dolarów za sążeń. Łatwo zrozumieć, że nowemu właścicielowi obraz na jego budynku nie dogadzał, więc przeniesiono go w inne miejsce. — Przechodnie, przyzwyczajeni do dawnego miejsca obrazu, dotychczas zdejmują kapelusze przed — pustem miejscem. Zachodzi tylko pytanie, dlaczego magistrat i konserwator zabytków pozwolili na przeniesienie tego pamiątkowego obrazu. Czyżby p. Borgenicht cieszył się specjalnemi względami?

—ooo—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 31 stycznia i we wtorek 2 lutego br. w kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9 wyświetlone będzie dla TUR **o godz. 7 wieczór** sensacyjny film p. t.:

„DZIECI KAPITANA GRANTA".

Film powyższy jest **osnuty na tle popularnej powieści Juljana Vernego**, a treść pełna niezwykłych przygód podczas podróży naokoło świata.

Ceny biletów najniższe, po 1 zł., 80 gr. i 40 gr. do nabycia wcześniej w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od 3 popoł. przy kasie kina Muzeum.

TEATR TUR

We wtorek 2 lutego wystawia teatr TUR w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5) **po raz drugi i ostatni** niezwykle wesoły wodewil ze śpiewami Pobratymca p. t.:

„WYROBY KRAJOWE".

W przedstawieniu bierze udział orkiestra org. ml. TUR. **Początek o godz. 6 wieczór. — Ceny miejsc zwykłe.**

PRELEKCJA ST. JAROSZA DLA TUR: „PRZEZ PRERJE I GÓRY AMERYKI"

Pod powyższym tytułem staraniem TUR **na „czwartkówce" 4 lutego przy ul. Dunajewskiego 5 wygłosi odczyt p. ST. JAROSZ, kierownik pierwszej europejskiej ekspedycji na górę Mac Kinleya na Alasce, znakomity mówca — znany prelegent i podróżnik.**

W czasie odczytu **puszczonych będzie na ekran 200 wspaniałych przeźroczy w barwach naturalnych** — jedynych tego rodzaju w Europie.

Treścią odczytu p. St. Jarosza będą jego przeżycia z 3 letniej podróży po Ameryce Północnej.

Cena biletów: krzesła 50 gr., miejsca stojące 30 gr.

Początek prelekcji punktualnie o godz. 7 wiecz.

Bilety wcześniej do nabycia w sekretarjacie TUR, a w dzień odczytu od 6 wieczór przy wejściu na salę teatralną TUR przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

WYKŁADY TUR

W Czarnej Wsi (u p. Schlanga) w czwartek 4 lutego o 6 wiecz tow. **dr. Feliks Gross:** „Jak powstał świat?"

Na Zwierzyńcu (TUR) w czwartek 4 lutego o 6 wieczór tow. **J. Hochfeld:** „Podłoże rewolucji hiszpańskiej".

W Domu Robotniczym w Podgórzu (ul. Smolki) w piątek 5 lutego o 7 wiecz. tow. **dr. Ringelheim:** „Reforma prawa małżeńskiego".

U kolejarzy (ul. Warszawska 15) w sobotę dnia 6 lutego o 7 wiecz. tow. **mr. Zygmunt Gross:** „Przesilenie polityczne we Francji".

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Afera Ciunkiewiczowej na torach „sanacyjnych"

Sprawa tajemniczej kradzieży biżuterji, drogich futer i gotówki w Grand-hotelu na szkodę p. Ciunkiewiczowej dotąd nie została wyjaśniona. Policja, sędzia śledczy i podobno prywatni detektywi szukają sprawców kradzieży — ale **bez rezultatu.** Wczoraj ukazało się znamienne **ogłoszenie** delegata Tow. asekuracyjnego **Mr. Maddes Com.** w Paryżu, który naznacza **40.000 zł. nagrody** za odnalezienie, względnie **wykrycie**

Przeszłość tej pani, jak i kradzież w Grand-hotelu — są osłonięte tajemnicą. Właścicielka szeregu kamienic w Moskwie — na księżycu, stosunki jej z Krasinem, pałace we Francji — oto **reklama „światowej" damy,** która zawitała do Polski a później do Krakowa

Gdyby „hrabina" sama przyjechała do Krakowa, ale zjawiła się ona w towarzystwie p. Zakrzewskiej, dyrektorki administracji sanacyjnej „Gazety Polskiej".

I tu się śledztwo załamuje.

Historja arabska nabiera posmaku politycznego. Komendant urzędu śledczego wyjechał wczoraj do Warszawy, a „Kurjerek" obwieszcza, że sprawa **wchodzi na tory polityczne.**

Jaki obrót weźmie przeniesienie się **śledztwa do Warszawy,** nie wiemy. W każdym razie **uporczywe milczenie policji w tej sprawie,** daje **dużo do myślenia.**

List literatki-narkomanki

„MUSICIE ZASPOKOIĆ MÓJ GŁÓD NAŁOGOWY"

Z Warszawy donoszą:

Modna ostatnio narkomanja codziennie przynosi ciekawe kwiatki natury kryminalnej i społecznej.

Otóż ciekawe podanie wpłynęło do miejskiego wydziału opieki społecznej w Warszawie. List pisany jest na czterech kartkach, podany jest pozatem dokładny adres petentki, znanej na bruku warszawskim literatki, o której jednak od niejakiego czasu przestało się mówić. Zeszła na drugi plan i wszyscy mówili o zgaśnięciu jej talentu. Okazuje się, że powodem tego twórczego wyczerpania jest nałóg. Narkotyzuje się od szeregu lat i kupowała wszelkie narkotyki z własnych funduszów. Kryzys doprowadził narkomankę do nędzy. Firmy wydawnicze, od których otrzymywała pieniądze przestały jej płacić. Zwraca się wobec tego do miejskiego wydziału opieki społecznej i prosi o zasiłek na kupno heroiny i kokainy. Pisze o tem otwarcie bez wszelkich ogródek.

— Tak jak obowiązkiem waszym jest udzielanie biednym pomocy o ile są głodni, tak też musicie zaspokoić mój głód nałogowy, bez czego padnę trupem...

Podanie narkomanki odesłano do władz sanitarnych.

—ooo—

ŚWIADECTWA PÓŁROCZNE. W dniu wczorajszym we wszystkich szkołach średnich i powszechnych nastąpiło rozdanie świadectw półrocznych. **Małe ferje trwać będą trzy dni, a we środę dnia 3 lutego rozpocznie się normalna nauka.**

PODWYŻSZENIE TAKS ZA DYPLOMY RZEMIEŚLNICZE. Rzemieślnikom, którzy posiadali uprawnienia przemysłowe (karty przemysłowe) z przed 15 grudnia 1927 r., przysługiwało prawo starania się w Izbie rękodzielniczej o nadanie dyplomów mistrzowskich na podstawie ulgowego regulaminu, przyczem taksa wynosiła 50 zł. Obecnie na mocy uchwały zebrania Izby rzemieślniczej, zatwierdzonej przez województwo krakowskie, regulamin ulgowy traci moc obowiązującą z dniem 1 lipca br., zaś w czasie od 1 stycznia do 30 marca br., nie mogą być przyznawane żadne zniżki od taksy 50 zł., a od 1 kwietnia do 30 czerwca br. taksa wynosić będzie 100 zł. O ile rzemieślnicy, o których mowa, nie wykorzystają zakreślonych terminów po 1 lipca br., będą musieli, chcąc uzyskać tytuł mistrzowski, poddać się egzaminowi mistrzowskiemu z normalnego regulaminu.

ODRA W KRAKOWIE. W Miejskim urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 24 do 30 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 6, dyfterja 11, tyfus brzuszny 4, tyfus plamisty 1, *odra 44*, róża 3.

MIEJSKA PORADNIA DLA KOBIET CIĘŻARNYCH I MAŁŻEŃSKA, prowadzona przy współudziale krakowskiej Kasy chorych przy ul. Słonecznej 4, czynna jest od 1 lutego br., w poniedziałki od godziny 9 do 10 rano, a poradnia w Rynku podgórskim 1 czynna jest jak poprzednio, w środy od godziny 5 do 7 wieczorem.

WYPADEK NA DWORCU KOLEJOWYM PŁASZÓW—KRAKÓW. Na stacji Płaszów—Kraków został potrącony przez nadjeżdżający pociąg 56-letni Józef Sypka z Kopatkowic. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u nieszczęśliwego silne obrażenia na klatce piersiowej i na głowie. Po opatrzeniu przewieziono ofiarę wypadku do szpitala św. Łazarza.

PRZETRĄCIŁ POLICJANTOWI NOS. Poster. policji z V komis. spotkawszy na placu Zgody w stanie nietrzeźwym, wywołującego zgorszenie publiczne Mieczysława Małotę, lat 25, zam. Plac Zgody 16, usiłował go usunąć z placu Zgody. Małota porwał się na poster. uderzając go w twarz tak silnie, że tenże doznał złamania chrząstki nosowej.

ZASŁABŁ NA ULICY. Zawezwane pogotowie ratunkowe na ul. Barską, do Stefana Zamorskiego, lat 19, który zasłabł na ulicy z powodu choroby serca. Chłopiec został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

KURSY W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM. Dyrekcja Muzeum przemysłowego podaje do wiadomości, że dodatkowe wpisy na niżej wymienione kursy przyjmuje do dnia 15 lutego br.: kurs elektr. spawania, radjotechniczny (dla amatorów), mistrzowski farbiarstwa technicznego, trykotarstwa ręcznego, kroju krawiectwa damskiego. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela dyrekcja Muzeum (ul. Smoleńsk 9) w godzinach od 8—2.

NIEZWYKŁE WŁAMANIE. Nieustaleni narazie sprawcy dostali się do piwnicy Rubinsteina przy ul. Dietla 45, gdzie wybili otwór w ścianie, przez który weszli do piwnicy Abrahama Nusbauma, właściciela sklepu Linoleum, w której znajduje się winda. Następnie windą udali się do sklepu na I p., gdzie rozpruli prawy bok kasy ogniotrwałej w formie litery V, lecz w kasie pieniędzy nie było. Złodzieje splądrowali biurka, skąd według podania właściciela skradli 140 zł. w bilonie — poczem tą samą drogą zbiegli.

ZAPALIŁA SIĘ TRAWA OD ISKIER LOKOMOTYWY. Wezwano straż pożarną na ul. Miodową, gdzie na wale kolejowym zapaliła się od iskier lokomotywy trawa. Straż nie interwenjowała, gdyż posterunek policji z IV komis. pełniący służbę uliczną palącą się trawę ugasił.

OPERACJE OSZUSTÓW STAREMI 100-MARKÓWKAMI NIEMIECKIEMI. Pałonek Franciszek robotnik, zam. we Dworze w Łazanach pow. Wieliczka, zgłosił w policji, że niewiadomego nazwiska osobnik, żydek, w towarzystwie drugiego osobnika zakupił u niego na placu Serkowskiego siano, które polecił mu odwieść na ul. Piekarską 14. Tu osobnik ów, który siano zakupił pokazał mu banknot 100 zł. kazał sobie wydać resztę w kwocie 25 zł. poczem banknot ten włożył mu do kieszeni marynarki. Później okazało się, że był to stary banknot 100 marek niemieckich. — Do Wawoka Jana, rolnika z Trojanowic (pow. Kraków) zgłosił się jakiś osobnik pod pozorem pożyczenia mu chwilowo 20 zł. na rynku podgórskim, tłumacząc się, że nie może rozmienić 100 zł. banknotu, pozostawił Wawokowi ów banknot i ulotnił się. Później Wawok spostrzegł, że jest to stary 100-markowy banknot niemiecki.

KRADZIEŻ LISA. Schneidrowicz Marta, właścicielka składu futer w rynku gł. 29, zgłosiła w policji, że skradziono jej ze sklepu lisa srebrnego wartości 1.000 zł. O dokonanie tej kradzieży podejrzani są mężczyzna i kobieta, którzy w tym czasie kupowali u niej towar. — Wasserbergowi Wolfowi, właścicielowi sklepu przy pl. Dominikańskim 2, skradziono ze sklepu 3 sztuki materji wartości 500 złotych.

OKRADZIONA „JANINA". Fertinger Ernestyna, właścicielka Zakładu fotograficznego „Janina" przy ul. Starowiślnej 21, zgłosiła w policji, że skradziono jej z Zakładu z niezamkniętej szuflady biurka skarbonkę z kwotą 200 złotych.

OSOBLIWY SKRZYPEK. Policja aresztowała bezdomnego włóczęgę Franciszka Skrzypka (lat 26), który na ul. Krakowskiej skardł na szkodę Józefa Chyli, wieśniaka z Jaśkowic kosz jaj, wartości 20 zł. Skrzypek powędrował do aresztu.

ARESZTOWANIA. Policja przytrzymała Solarza Michała, lat 26, pod zarzutem kradzieży garderoby z zamkniętego mieszkania Bogdana Grodzkiego, zam. Łowiecka 23. Zostali oni rozpoznani przez służącą. Aresztowano również Paplę Leona, lat 21, zam. Gazowa 5, podejrzanego o kradzież płaszcza na szkodę Juljusza Turowskiego, woźnego redakcji „Czasu". Przytrzymany sprzedawał płaszcz na tandecie.

—ooo—

KARNAWAŁ

DOROCZNA REDUTA ARTYSTÓW TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO, zapowiedziana na sobotę 6 lutego, obudziła wielkie zainteresowanie. Komitet reduty dokłada starań, by ta impreza stała się pierwszorzędną atrakcją karnawałową. Przedsprzedaż biletów za imiennemi zaproszeniami odbywać się będzie od poniedziałku 1 lutego w westybulu teatru od godziny 11—1 w południe i od 5—7 wieczorem.

FIVE O'CLOCK SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH następny z kolei odbędzie się dziś w niedzielę w pięknych salach restauracji Pavillon (pl. Szczepański 3). Niedzielne zabawy, organizowane przez Syndykat, zdobyły już w mieście wielkie uznanie i powodzenie, czego dowodem są liczne tłumy uczestników. Komitet przygotowuje za każdym razem dla gości niespodzianki. Niskie ceny wstępu 1'50 i 1 złoty dla oficerów i akademików są argumentem ułatwiającym udział w zabawie.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj powtórzenie farsy „Pan naczelnik — to ja..." z udziałem niezrównanego w sile komicznej Antoniego Fertnera. W poniedziałek i we wtorek wieczorem to samo przedstawienie, we wtorek popołudniu po cenach zniżonych powtórzenie krotochwili „Wesele Fonsia" z pobudzającym do bezustannych wybuchów śmiechu Antonim Fertnerem w roli Mrozika.

OPERA „POMSTA JONTKOWA" Bolesława Wallek-Walewskiego ukaże się w poniedziałek 8 lutego na jedenastej premjerze krakowskiej opery w opracowaniu muzycznem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego w reżyserji Stefana Romanowskiego w wykonaniu najwybitniejszych sił zespołu operowego.

PIERWSZA IMPREZA ARTYSTYCZNA W KRÓLEWSKICH KOMNATACH WAWELU. Dziś w niedzielę odbędzie się w sali poselskiej na Wawelu na dochód odbudowy Zamku wieczór muzyki i poezji polskiej XVI i XVII wieku. Program obejmuje kompozycje instrumentalne i wokalne polskich mistrzów ówczesnej epoki. Wyborowy zespół złożony z wybitnych sił artystycznych uczyni wieczór ten niezwykłą atrakcją muzyczną. Wykonawcy pp.: Roszkowska, Szczerbińska, Woriska oraz pp.: Dec, Mikuszewski, Wais i chór mieszany. Kierownictwo muzyczne: Włodzimierz Ormicki. Pełnię artystycznych wrażeń osiągną słuchacze dzięki niezrównanej recytacji p. Józefa Karbowskiego, artysty dramatycznego i reżysera teatru miejskiego, który wygłosi utwory polskich poetów odrodzenia. Pozostałe bilety do nabycia przy kasie na Wawelu od godziny 10 do 16 i od godziny 20 do 20.30.

ALEKSANDER MICHAŁOWSKI, znakomity pianista-wirtuoz, posiadający niezwykłą subtelność w wykonywaniu dzieł klasycznych, a w szczególności arcydzieł Chopina, olbrzymią technikę wirtuozowską, a przytem bajeczną mimo podeszłego wieku pamięć muzyczną, wystąpi tylko jeden raz, a to we czwartek 4 lutego w Starym Teatrze. Koncert sędziwego mistrza wywoła w naszem mieście żywe zainteresowanie.

KONCERT ARYJ I PIEŚNI tenora Turzańskiego Władysława odbędzie się we środę 3 lutego o godzinie 7'30 wieczorem w sali przy ul. Skarbowej 2. W programie arje z oper: Aida, Tosca, Halka, Rigoletto i różne pieśni. Akompanjuje dyr. St. Barański. Bilety w firmie Rudnicki Rynek główny, Linja A—B.

—ooo—

—ooo—

SPORT

GRY SPORTOWE. Drużyna szkoły podchorążych z Rzeszowa rozegra szereg spotkań w Krakowie, w siatkówkę i koszykówkę. I tak: w niedzielę z Sokołem w sali Sokoła (ul. Wolska) o godzinie 4 popołudniu; w poniedziałek z Wisłą na sali YMCA o godzinie 6 wieczór, we wtorek z YMCA o godzinie 10 przedpołudniem na sali YMCA.

W PONIEDZIAŁEK DNIA 1 LUTEGO 1932
Z OKAZJI IMIENIN B. MARSZAŁKA SEJMU TOW. IGNACEGO DASZYŃSKIEGO
W DOMU ROBOTNICZYM (DUNAJEWSKIEGO 5)
ODBĘDZIE SIĘ
TRADYCYJNA
IGNACÓWKA
POCZĄTEK O GODZINIE 9 WIECZÓR.
PROGRAM NADER UROZMAICONY.
ORKIESTRA SALONOWA I MANDOLINISTÓW T. U. R.
BUFET WE WŁASNYM ZARZĄDZIE.
WSTĘP TYLKO ZA ZAPROSZENIAMI, KTÓRE WYDAJE ADMINISTRACJA „NAPRZODU" MIĘDZY GODZINĄ 5—7 WIECZOREM.

Z Polski

ŚLEDZTWO W SPRAWIE POTWORNEGO MORDU W BRZUCHOWICACH POD LWOWEM zostało uzupełnione dokumentem o znaczeniu decydującem. Dokumentem tym jest wynik porównawczej analizy krwi, przeprowadzonej przez ekspertów sądowych: chemika prof. Westfalewicza i lekarza dr. Opieńskiego. Chemiczno-mikroskopijnej próbie poddana została krew śp. Elżbiety Zarembianki, krew Gorgonowej, dalej krew znaleziona w obfitej stosunkowo ilości wewnątrz rękawa futra tej ostatniej, wreszcie krew znaleziona na koszuli Zaremby. Medycyna rozróżnia u ludzi cztery typy krwi. Typ krwi śp. Zarembianki jest odmienny od typu krwi Gorgonowej. Ta przypadkowa okoliczność odgrywa doniosłą rolę. Wynik badań jest druzgocący. Stwierdzono w drodze chemicznej i mikroskopijnej, że krew z rękawa Gorgonowej należy do tego samego typu, co krew śp. Zarembianki, natomiast krew na koszuli Zaremby należy do typu krwi Gorgonowej, która skaleczoną ręką prawdopodobnie dotknęła koszuli Zaremby.

MAHARADŻOWIE MAJĄ UFUNDOWAĆ MECZET W WARSZAWIE? Z powodu niedawnej bytności w Warszawie naczelnego duchownego mahometan polskich, Szynkiewicza, podaje „Słowo" wileńskie nieco danych o Tatarach polskich od wieków osiadłych na kresach wschodnich i tworzących główny kontyngent muzułmanów w Polsce.

Mufti Szynkiewicz oblicza swoich współwyznawców na 6.000 głów. Podnosi, że podczas wojny z bolszewikami był utworzony specjalny pułk tatarski. Muzułmanie posiadają w Polsce 17 meczetów. Zapytany o Warszawę, odpowiedział mufti, że chociaż istnieje tam spora kolonja mahometańska, nie posiada ona swojej świątyni. Jednakże po otrzymaniu placu od miasta, o co się starają, zamierzają się zwrócić o pomoc pieniężną do możnych współwyznawców w Indjach, aby móc wybudować meczet godny stolicy Polski.

MYKWA IM. KS. RADZIWIŁŁOWEJ. „Wieczór Warszawski" donosi, że zarząd gminy żydowskiej w Warszawie uchwalił wybudować olbrzymią luksusową mykwę, tj. łaźnię rytualną za sumę 30.000 dolarów, którą to sumę ofiarowała ks. Radziwiłłowa. Mykwa na cześć ofiarodawczyni ma być nazwana jej nazwiskiem.

OSZUKALI POSŁÓW, MINISTRÓW I PREZYDENTA MIASTA. W ręce warszawskiej policji śledczej wpadli dwaj „pomysłowi" oszuści: 29-letni Izaak Kurjański z Wołomina i Jerzy Hajman z Warszawy, którzy zaopatrzyli się w fałszywe dokumenty i podawali się za upoważnionych do zbierania datków na „Komitet tygodnia akademika-żyda" w Warszawie. K. i H. wyłudzili kilka tysięcy złotych od szeregu instytucyj i wybitnych osobistości. Między innymi, fałszywi kwestarze grasowali na terenie Sejmu i naciągnęli kilku posłów. Ponadto bezczelni wydrwigrosze złożyli wizyty kilku ministrom. Nie zapomnieli również o radnych miejskich o prezydencie m. st. Warszawy, inż. Słomińskim, który, nie podejrzewając podstępu, dał „zbieraczom" 100 złotych. — Afera wyszła na jaw, gdy do „Komitetu" zaczęły napływać pytania od niektórych osób, które posiadały pokwitowania, te ostatnie — jako wydane przez Kurjańskiego i Hajmana — okazały się fałszywe. Obaj siedzą w więzieniu. Pierwszy z nich Kurjański znany jest z szeregu sprawek kryminalnych, posiłkował się różnemi nazwiskami, jako to: „Frydman", „Miron" itd. Dalsze śledztwo jest w toku.

MĄŻ I OJCIEC POD NAZWISKIEM ZABITEGO ŻOŁNIERZA. Na skutek anonimowego doniesienia, policja wdrożyła dochodzenie w sprawie 38-letniego Szmula Szpilmana z Grodziska Mazowieckiego, podającego się fałszywie za Karola Strzeteiskiego, posługującego się dokumentami na to nazwisko. Okazało się, iż Szpilman w r. 1914, gdy był na froncie, zabrał dowody osobiste zabitego żołnierza Karola Strzetelskiego, wyznania rzymsko-katolickiego. — Po powrocie z wojska Szpilman false Strzetelski ożenił się z Janiną Godzicką. Ślub odbył się w Warszawie, w kościele św. Jana w r. 1927, na podstawie dowodów nieboszczyka i tak zw. „aktu zeznania" pos[illegible] nego „na ślepo" przez dwóch „zaw[illegible] świadków, którzy stwierdzili, iż „Szpi[illegible]

Strzeteiskim“. W ciągu szeregu lat Szpilman ukrył swe pochodzenie wyznanie itd., wszędzie figurując pod nazwiskiem zabitego żołnierza, którego dowody przywłaszczył sobie. Wyjeżdżał do Brazylji, w poszukiwaniu pracy, jako Strzetelski. Na to nazwisko miał również pozwolenie jazdy, jako szofer. Przed kilku dniami anonimowy „rewelator“, niewątpliwie ktoś z najbliższego otoczenia „Szpilmana-Strzetelskiego“ doniósł o tem policji. Szpilman przyznał się, — tłumacząc tem, iż chciał zerwać z przeszłością i dlatego samowolnie zmienił swoje nazwisko. Szpilhana rozpoznał również pewien rotmistrz, który pamięta go ze służby w wojsku. Pseudo-Strzetelski jest ojcem dziecka, ochrzczonego w kościele katolickim.

CIĘŻKIE POSTRZELENIE PANA MŁODEGO BEZPOŚREDNIO PRZED ŚLUBEM. Onegdaj w Śniatach w pow. śmigielskim wydarzył się tragiczny wypadek. Po południu miał się odbyć ślub p. Maćkowiaka z p. Stanisławą Mikołajczakówną. Podczas ubierania się do ślubu pan młody położył na stole rewolwer, z którego zamierzał strzelać na wiwat. Magazynek był wyjęty. Przyszły szwagier pana młodego, Ignacy Adamczak, wziął rewolwer i począł nim manipulować. W pewnej chwili padł strzał, który ugodził pana młodego w brzuch. Kula przeszyła nieszczęśliwego na wylot. Okazało się, że mimo wyjęcia magazynku, w lufie pozostał jeszcze jeden nabój. Ciężko rannemu udzielił pierwszej pomocy lekarskiej p. dr. Zenkteler. Pan młody z widocznym trudem złożył śluby małżeńskie na łożu boleści w obecności głęboko wzruszonej rodziny. Ciężko zranionego przewieziono do szpitala w Kościanie. Stan jego jest bardzo ciężki.

KATASTROFA KOLEJOWA. We czwartek wieczorem na szlaku kolejowym Iwacewicze—Święta Wola uległ wykolejeniu pociąg mieszany na ostrym zakręcie tuż pod Iwacewiczami. Trzy wagony zeskoczyły z szyn i spadły do rowu. Wywrócił się wagon pocztowy, który przygniótł znajdującego się wewnątrz urzędnika pocztowego Modzelewskiego. Rannego zdołano wczas wydobyć i skierować do szpitala. Na miejsce katastrofy wyjechały władze policyjne z Dzisny i komisja kolejowa.

LIKIERY Z DENATURATU I PIECZENIE Z KONINY. We wsi Gnaszyn Górny, w gminie Grabówka, znajduje się zamożne gospodarstwo rolne, należące do małżonków Władysława i Marji Kościelnych. Do zagrody tej wędrują codziennie, pod wieczór, liczne gromadki ludzkie, jakby na odpust. Te częste odwiedziny zwróciły uwagę władz, — które skonstatowały, iż Kościelni urządzili u siebie potajemnie istny dancing prowincjonalny: przy długim stole zasiadali włościanie z dziewczętami z okolicy, a „gościnna“ gospodyni zastawiała przed każdym, oczywiście dobrze płacącym przybyszem „likiery“ i „pieczenie“, względnie zimne przekąski. Goście smakowali w trunkach i jadle, nie przypuszczając, iż konkurent monopolu przyrządza słodkie wódki z denaturatu, mięsiwo zaś z koni. Pomysłowym karczmarzem zajęła się kontrola urzędu akcyz z tem większą energją, iż rozpajał on olbrzymie rzesze okolicznej ludności, zatruwając ją denaturatem. Ponadto został przychwycony jeszcze jeden niebezpieczny ptaszek w tej dziedzinie, a mianowicie Tomasz Jabłoński, mieszkaniec wsi Biskupice, który w bańce, oszytej w wojłok, przenosił w większych ilościach wódkę spreparowaną z denaturatu przemycanego z Niemiec. Towar swój Jabłoński rozwoził po weselach wiejskich, przyczem nabywano „napitek“ w dużych ilościach.

WYKRYCIE ZBRODNI PO OŚMIU LATACH. W r. 1924 r. w Toruniu zaginęła w zagadkowy sposób Władysława Szymańska. Wszelkie poszukiwania nie dały wyniku. Krążyła po mieście pogłoska, że Sz. zbiegła od męża, z którym żyła w niezgodzie. Dopiero po upływie roku przypadkowo znaleziono w jednej z miejscowości pod Toruniem w stawie zwłoki kobiety, w której rozpoznano Szymańską. Przypuszczano, że padła ona ofiarą zbrodni, nie było jednak żadnych poszlak, któreby naprowadziły na ślad mordercy. Dopiero w tych dniach policja zdobyła pewne poszlaki, że zbrodnię mógł popełnić mąż zmarłej, Leon Szymański, mieszkający dotąd w Toruniu. Sz. aresztowano a śledztwo wykaże, ile w tem jest prawdy.

GĘSI NA BIBULE KOMUNISTYCZNEJ. W piątek rano do jednego z domów przy ul. Zawalnej w Wilnie przybyło z nad granicy sowieckiej auto półciężarowe z transportem gęsi dla tut. handlarzy. W czasie wyładowywania transportu na podwórze wkroczyła policja i przystąpiła do rewizji samochodu. Rewizja dała nadspodziewane wyniki, bowiem z pod klatek z gęśmi, wydobyto dużą pakę, zawierającą wydawnictwa komunistyczne. W związku z tem aresztowano przedsiębiorcę i szofera.

Kopalnie godzą się na obniżkę płac o 8%

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Sosnowiec, 30 stycznia.

Rada zjazdu przemysłowców górniczych w Sosnowcu, zwróciła się dziś do przedstawicieli Związków Zawodowych górników z oświadczeniem, że cofa swoje pierwotne żądanie obniżki płac o 21%, a zadowolni się obniżką 8 procent według orzeczenia komisji arbitrażowej na Górnym Śląsku.

Przedstawiciele Związków Zawodowych górników przyrzekli dać decydującą odpowiedź w ciągu przyszłego tygodnia po porozumieniu się z reprezentowanemi przez nich Związkami.

Wyjazd marsz. Piłsudskiego do Rumunji

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 30 stycznia.

Dowiadujemy się, że spodziewany jest w najbliższym czasie wyjazd marszałka Piłsudskiego do Rumunji. Wyjazd ten stoi w związku z ofiarowaniem marszałkowi Piłsudskiemu honorowego szefostwa 16 pułku piechoty rumuńskiej. Nie jest rzeczą wyłączoną, że jeżeli pogoda w Rumunji dopisze, Piłsudski zabawi tam przez kilka tygodni.

—ooo—

Cała opozycja opuściła sejmową komisję budżetową

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 30 stycznia.

REFERAT GENERALNY POS. MIEDZIŃSKIEGO

Na porządku dziennym sobotniego posiedzenia budżetowej komisji sejmowej była ustawa skarbowa i referat generalny.

Referent generalny, poseł Miedziński (BB), podkreśla różnicę między tegoroczną dyskusją komisji a zeszłoroczną. W roku bieżącym opozycja nie zgłaszała żadnych poprawek, ograniczając się tylko do dyskusji ogólnej, a raczej politycznej. W tem co pańowie z opozycji mówili, nieraz było wiele słuszności i możeby było bardziej korzystne, gdyby po wyjknięciu rzeczy złych wskazali byli drogi do ich uniknięcia. Oczywiście, nie jest to obowiązek stronnictw opozycji i dlatego mówi to tylko jako uwagę, a nie jako wyrzut. Referent przypomina, że zarzucano większości komisji „radosny optymizm“. Nie jest to zgodne z prawdą. Klub BB nie stoi na stanowisku zawodowego optymizmu, ani też zawodowego pesymizmu. Pociesza się, że jeżeli padł nieraz słowo: deficyt, to nie jest to objawem wyłącznie polskiem, — gdyż cały szereg państw zamyka budżety niedoborem. Dalej pociesza się, że niedobór nie jest pokrywany, jak w innych państwach przez obciążanie nowemi długami, lecz z rezerw kasowych. Pociesza się, że zapowiedź utrzymania równowagi budżetowej została dotychczas w całości wykonana, że utrzymano kurs waluty, że zawarto szereg długoterminowych operacyj kredytowych, na normalnych warunkach kupieckich, a co opozycja przed rokiem nazywała wyprzedażą Polski. Następnie mówca polemizuje z przedstawicielami stronnictwa narodowego, który stale powtarzali, że budżet jest za wysoki, a sami zgłaszali wnioski podwyższające budżet. — Kończąc, przechodzi do omówienia tekstu ustawy skarbowej. Po uwzględnieniu poprawek, przyjętych podczas dyskusji w komisji, strona wydatków wynosi ogółem: 2 miljardy 439 miljonów 567 tysięcy 311 złotych; po stronie dochodów ogólna suma wynosi: 2 miljardy 372 miljonów 357 tysięcy 100 złotych, a zatem deficyt wynosi 74 miljonów 560 tysięcy 211 złotych. Niedobór zostanie pokryty z rezerw skarbowych.

MOWA POSŁA RYBARSKIEGO

Pierwszy w dyskusji zabrał głos poseł Rybarski (klub narodowy), który między innemi powiedział, co następuje:

Referent generalny położył nacisk na to, że opozycja wstrzymuje się w tym roku od zgłaszania poprawek.

Wiadomo, że 31 października zeszłego roku prezes klubu BB udzielił wywiadu o metodach pracy w tym klubie i powiedział, że na plenum Sejmu właściwie nie potrzebna jest dyskusja, gdyż uchwały klubów stają się uchwałami komisji, a następnie i plenum. Nie krytykuję tego. Jest to metoda pracy jak każda inna. Grupa BB ma możność uchwalania rzeczy naprzód. Pojawił się też artykuł wstępny w „Gazecie Polskiej“, gdzie było powiedziane, że opozycja nie ma nic do mówienia i członkowie jej będą tylko świadkami. Myśmy więc ograniczyli się do roli takich świadków, zarzutu nam z tego powodu robić nie można.

Następnie polemizuje mówca z wywodami generalnego referenta, jakoby opozycja zgłaszała poprawki, podwyższające budżet i zarzuca swemu przedmówcy nielojalne metody traktowania opozycji. Wobec takiego stanowiska stronnictwo narodowe nie może wdawać się w merytoryczną dyskusję.

Po tem oświadczeniu prezesa Rybarskiego przedstawiciele stronnictwa narodowego opuścili salę posiedzeń. Wkrótce potem

PRZEDSTAWICIELE OPOZYCJI LEWICOWEJ OPUŚCILI SALĘ POSIEDZEŃ,

tak, że BB zostało w ścisłem kółku rodzinnem. Po przemówieniu posłów Hołyńskiego, Minkowskiego, Polakiewicza, Sanojcy oraz ministra Jana Piłsudskiego, zabrał głos przewodniczący komisji poseł Byrka, który z braku rzeczywistej opozycji wziął na swe słabe barki rolę urzędowego oponenta.

W toku swego przemówienia poseł Byrka powiedział: „Budżet nasz z roku na rok traci na przejrzystości. Panowie zrobili dwie nowe rubryki, które pozwalają się lepiej orjentować cyfrowo, ale de facto budżet każdego roku staje się mniej kompletny. Muszę podnieść, że w ostatnich latach tworzy się fundusze, które w budżecie nie figurują, albo tylko figurują w ostatecznem saldzie i wymaga to obszernych studjów specjalnych, jeżeli ktoś chce orjentować się w rozmiarach funkcyj państwowych.

KOCHAJMY SIĘ...

Po wygłoszeniu tego opozycyjnego ustępu, poseł Byrka podziękował rządowi, a w szczególności p. Janowi Piłsudskiemu za współpracę z komisją budżetową, podziękował referentom, członkom komisji, nie wyłączając nawet opozycji, podziękował djarjuszowi sejmowemu, oraz klubowi sprawozdawców parlamentarnych. Jednem słowem, jedno wielkie „kochajmy się“.

Zjazd wojewodów

Warszawa, 30 stycznia (tel. wł. „Naprzodu“). — W Warszawie trwa od dwóch dni zjazd wszystkich wojewodów, którzy pod przewodnictwem p. Pierackiego radzą... nad sprawami zwalczania bezrobocia.

SPRAWCÓW MORDU POD LEBIEDZIEWEM WYTROPIŁ PIES POLICYJNY. Pod Lebiedziewem w pow. wilejskim znaleziono zamordowaną a nieznaną z nazwiska struszkę. Na zarządzenie władz sądowych sprowadzono psa policyjnego, który dzięki temu, że ślady na miejscu zbrodni nie uległy zatarciu odrazu skierował policję na trop. Poprzez pola, zmyślne zwierzę pognało do odległej o 10 km. wsi Koty. We wsi pies stracił naturalnie ślad, niemniej policja miała już uproszczone zadanie. Odrazu dowiedziano się o zaginięciu krewnej jednego z mieszkańców tej wsi Michała Poźniaka, który wobec wykrętnych odpowiedzi został natychmiast aresztowany. Pies nie reagował na widok Poźniaka, niemniej jednak postanowiono zatrzymać go w areszcie na czas dalszego śledztwa.

W trakcie dalszego dochodzenia funkcjonarjusze policji dowiedzieli się, że Poźniak pozostawał w b. dobrych stosunkach ze znanym w okolicy awanturnikiem Janem Hajdukiewiczem. Ujęcie Hajdukiewicza nie nastręczało większych trudności. Gdy go sprowadzono na posterunek do niczego się nie przyznał i dopiero, gdy okazano mu okrwawioną marynarkę, znalezioną w jego stodole z płaczem wyjawił całą prawdę.

Do zbrodni namówił go Poźniak, przyrzekając za zgładzenie staruszki 200 złotych. Poźniak od dawna rozmyślał nad tem, jak zawładnąć kawałkiem ziemi, należącym do jego krewnej i wreszcie zdecydował się na morderstwo. Umówiwszy się z Hajdukiewiczem wypłacił mu zaliczki 50 złotych i wysłał go na drogę, by czatował na powracającą z targu Poźniakową.

Rabunek symulowano dla wprowadzenia policji w błąd. Poźniaka i Hajdukiewicza osadzono w więzieniu w Wilejce. Dochodzenie prowadzi się w trybie doraźnym.

Rada Ligi Narodów

Genewa, 30 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu jawnem Rada Ligi Narodów postanowiła odroczyć rozpatrywanie zażalenia mniejszości niemieckiej w sprawie stosowania w **Polsce reformy agrarnej** do sesji majowej.

W dalszym ciągu Rada przyjęła do wiadomości uchwałę konferencji prasowej w Kopenhadze, poczem zajęła się kwestją granicy syryjsko-transjordańskiej. Na wniosek delegata postanowiła wezwać komisję mandatową, aby w sprawie układu francusko-angielskiego co do ustalenia tej granicy, przedłożyła Radzie sprawozdanie.

Następnym punktem porządku obrad była petycja mniejszości ukraińskiej w sprawie

PACYFIKACJI MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ:

Sprawozdawca **delegat japoński Sato** przedłożył Radzie **sprawozdanie**, które, wedle opinji powszechnej, jest **dla Polski bardzo korzystne**. Sprawozdanie oświadcza, **że** wedle dokumentów, jakie przedłożone zostały Radzie Ligi, elementy ukraińskie z obozu narodowego rozpętały w Małopolsce wschodniej akcję rewolucyjną. Jest rzeczą pożałowania godną, że podobna akcja włączona została do postępowania w sprawie ochrony mniejszości narodowej. Sprawozdanie stwierdza dalej, **że wydarzenia w Małopolsce wschodniej w żadnym jednak wypadku nie usprawiedliwiają stanowiska, jakie wobec nich zajęły władze polskie**, wyraża ubolewanie, iż rząd polski nie dał **odszkodowania ofiarom pacyfikacji**, które niewinnie poniosły szkody, a wreszcie wyraża nadzieję, że rząd polski wobec ludności ukraińskiej będzie prowadził zdecydowaną politykę pojednawczo-lojalną.

Delegat angielski **lord Robert Cecil** wyraził ubolewanie, **że** władze polskie dotąd nie udzieliły **odszkodowania ofiarom**.

Delegat niemiecki **Weizsaecker** wyraził nadzieję, że rząd polski uwzględni tą część sprawozdania, która dotyczy ochrony mniejszości narodowych.

Ponieważ minister **Zaleski** oświadczył się za przyjęciem, sprawozdanie przyjęte zostało jednogłośnie.

Jako ostatni punkt weszła pod obrady

KWESTJA CHIŃSKO-JAPOŃSKA:

Generalny sekretarz L. N. sir **Eric Drummond** przedłożył Radzie nowy projekt, wedle którego członkowie Rady mieliby swym reprezentantom dyplomatycznym w Szanghaju polecić utworzenie komisji, któraby w możliwie najkrótszym czasie miała zbadać sytuację na miejscu, **oraz przesłać** Radzie odpowiednie sprawozdanie. Wniosek ten znalazł ogólne uznanie wszystkich członków.

Delegat chiński Yen wyraził swoje zadowolenie z powodu zdecydowanego kroku Ligi przynajmniej w wypadku szanghajskim. Zło musi być jednak wytępione z korzeniami i dlatego artykuł 15 powinien być zastosowany nietylko w związku z wydarzeniami w Szanghaju. Oczekuje, że Liga Narodów podejmie równie energiczne kroki także w kwestji mandżurskiej.

Delegat japoński Sato zastrzegł się przeciw zarzutom jakoby Japonja naruszyła nietykalność terytorjalną Chin. Nie ma też, jego zdaniem, Japonja żadnych zamiarów aneksyjnych i pragnie tylko zabezpieczyć swoje prawa. Wyraził wreszcie zastrzeżenia co do stosowania art. 15.

Delegat angielski lord Cecil oświadczył, **że** Japonja parokrotnie już przyrzekała nie czynić niczego, co może wpłynąć na zaostrzenie konfliktu, nie dotrzymując tego. Ubolewać należy, że Japonja **zajęła tereny leżące tysiące mil od strefy kolejowej**, która była rzekomo przedmiotem sporu. Przejście do artykułu 15 jest nietylko usprawiedliwione, lecz nawet wskazane.

Na dzisiejszem posiedzeniu wyczerpany został program obecnej sesji Rady, która jednak ze względu na sytuację w Chinach będzie dalej obradowała.

Walki w Szanghaju

CHIŃCZYCY GÓRĄ

Londyn, 30 stycznia. Walki w Szanghaju trwają w dalszym ciągu. Dzielnica chińska Chapei **płonie we wszystkich częściach**. Pastwą ognia padły setki budynków. Wczas nad ranem wzmógł się ogień armatni i karabinów maszynowych. Kilka zbłąkanych pocisków wpadło do dzielnicy międzynarodowej, wyrządzając tu i ówdzie znaczne szkody materjalne. W godzinach porannych ustawała powoli strzelanina. Słychać, **że Japończycy wycofują się** z dzielnicy Chapei pod naporem wojsk chińsk., które otrzymały znaczne posiłki. Do portu w Szanghaju przyjechały dziś dwa okręty macierzyste dla samolotów, krążownik i cztery kontrtorpedowce. Z Nankinu wysłano także dalsze posiłki wojskowe do Szanghaju. Straty chińskie w ludności cywilnej nie są jeszcze znane. Oceniają je na **kilka tysięcy** łącznie z dziećmi i kobietami. Koncesja międzynarodowa zamieniona została **na obóz wojskowy**. — Granic jej bronią bez przerwy 10 tysięcy ochotników oraz milicja międzynarodowa. W porcie stoją w ostrem pogotowiu okręty wojenne francuskie, angielskie i amerykańskie. Narazie koncesja ta nie jest zagrożona.

NISZCZENIE KOLEI ROSYJSKO-CHIŃSKIEJ

Moskwa, 30 stycznia. Wedle wiadomości nadchodzących z Pekinu, dowództwo chińskiej straży kolejowej na linji wschodnio-chińskiej wydało polecenie podwładnym oddziałom, aby **zniszczyły tory kolejowe** w południowej części tej linji, **celem** uniemożliwienia Japończykom posługiwania **się** koleją przy transportach wojskowych. Kilka mostów kolejowych zostało wysadzonych w powietrze.

CHINY WYPOWIADAJĄ JAPONJI WOJNĘ

Londyn, 30 stycznia. Donoszą z Nankinu, **że** rząd chiński uchwalił **zerwać stosunki dyplomatyczne z Japonją i wypowiedzieć Japonji wojnę.** Wiadomość ta ogłoszona została przez dzienniki londyńskie w wydaniach nadzwyczajnych i wywołała niezwykłe zaniepokojenie opinji publicznej. Oficjalnego potwierdzenia dotąd brak.

JAPONJA USPRAWIEDLIWIA SIĘ

Londyn, 30 stycznia. Donoszą z Tokjo, że rząd japoński motywuje **swoją akcję** w Szanghaju w pierwszym rzędzie bojkotem towarów japońskich, który **przyprawił przemysł japoński o wielkie** straty, oraz obraźliwemi **artykułami** dzienników chińskich.

PRZYRZECZENIE — CZY BĘDZIE DOTRZYMANE?

Londyn, 30 stycznia. Minister spraw zagranicznych **Yoshizawa oświadczył ambasadorowi angielskiemu** w Tokjo, że wojska japońskie nie **podejmą** w koncesji międzynarodowej żadnej akcji bez uprzedniej zgody zainteresowanych rządów. Podobnej odpowiedzi udzielił Yoshizawa ambasadorowi amerykańskiemu na interwencję rządu amerykańskiego.

PODZIELONE ZDANIA PRASY ANGIELSKIEJ

Londyn, 30 stycznia. Dzisiejsza prasa angielska przepełniona jest opisami wypadków na Dalekim Wschodzie. Podczas gdy prasa jednogłośnie uznaje **powagę tych wydarzeń**, co do oceny winy za wybuch walk zdania są podzielone. Prasa konserwatywna odnosi się do poczynań Japonji z wyrozumieniem, a po większej części **z wyraźną sympatją**, natomiast prasa lewicowa i liberalna staje bez zastrzeżeń **po stronie chińskiej**, uważając postępowanie japońskiego admirała Shiosawy, który mimo przyjęcia ultimatum przez Chiny, rozpoczął fort Wusung bombardować, za dowód, **że militaryzm japoński dąży na własną rękę do wojny.** „Daily Herald" uważa ultimatum japońskie za większe naruszenie suwerenności Chin, niż krok austrjacki w roku 1914 wobec Serbji.

PROTEST CIANG-KAI-SZEKA

Paryż, 30 stycznia. Były prezydent republiki chińskiej Ciang-Kai-Szek przesłał dziś konsulom państw zagranicznych w Szanghaju telegram, w którym protestuje przeciw bezprawnemu używaniu strefy międzynarodowej przez wojska japońskie jako bazy operacyjnej do wypadów na terytorjum Chin. Ciang-Kai-Szek ostrzega, że tolerowanie podobnego bezprawia może zmusić Chiny do bombardowania dzielnicy japońskiej w strefie międzynarodowej, za co nie bierze żadnej odpowiedzialności.

APEL RZĄDU CHIŃSKIEGO

Londyn, 30 stycznia. Rząd centralny w Nankinie wydał dziś do wszystkich członków Ligi Narodów, kontrahentów paktu Kellogа i paktu 9 mocarstw proklamację, w której w ostrych słowach piętnuje napad japoński na Szanghaj i prosi o bezzwłoczną interwencję, aby prawo i układy międzynarodowe nie były dłużej deptane butami żołnierzy japońskich.

CHINY SIĘ BRONIĄ

Paryż, 30 stycznia. Z Szanghaju donoszą: Były prezydent Ciang-Kai-Szek wydał dziś do dowódców wojsk chińskich odezwę tej treści: „Ustępstwa nasze skłaniają Japończyków do jeszcze większej agresywności. Chiny znajdują się w największem niebezpieczeństwie. Nadeszła chwila, w której rząd i armja muszą przejść do czynu, aby bronić honoru narodowego i kraju. Poniesiemy ofiary i raczej zginiemy, niżbyśmy się mieli ukorzyć przed Japonją, która łamie prawo i pokój światowy".

LIGA NARODÓW „BADA"

Genewa, 30 stycznia. Generalny sekretarz Ligi Narodów wystosował do rządu amerykańskiego prośbę, aby przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w Szanghaju wziął udział w pracach komisji w sprawie zbadania zajść w Szanghaju.

CHAPEI PŁONIE

Paryż, 30 stycznia. Donoszą z Szanghaju, **że** walki, które w ciągu przedpołudnia ustały, po południu zostały na nowo podjęte. Słychać huk armat i strzały karabinów maszynowych. Chapei płonie w dalszym ciągu.

TELEGRAMY

—o—

NOWY RZĄD W AUSTRJI

Wiedeń, 30 stycznia. Prezydent Miklas zatwierdził wczoraj wieczór listę nowego rządu Burescha w składzie następującym: kanclerz i minister spraw zagranicznych dr. Buresch, wicekanclerz i minister spraw wewnętrznych Winkler, finanse dr. Weidenhoffer, handel Heinl, sprawy wojskowe Vaugoin, sprawiedliwość dr. Schuschnigg, oświata dr. Czermak, opieka społeczna dr. Resch, rolnictwo dr. Dollfuss. Wszyscy członkowie nowego rządu, z wyjątkiem Winklera, który jest członkiem Landbundu, należą do partji chrześcijańsko społecznej. Poza tem, wszyscy obecnie mianowani ministrowie należeli już do poprzedniego gabinetu Burescha, z wyjątkiem nowego ministra sprawiedliwości, który został prokurator z Insbrucka dr. Schuschnigg. Przewidziane jest jeszcze stanowisko ministra bez teki, które ma otrzymać drugi członek Landbundu. Ma on stanąć na czele służby bezpieczeństwa w ministerstwie spraw wewnętrznych.

ROZRUCHY GŁODOWE BEZROBOTNYCH W RZYMIE

Wiedeń, 30 stycznia. Drogą okrężną nadchodzą wiadomości, iż w ostatnich dniach częste były w Rzymie rozruchy bezrobotnych, przyczem dochodziło do starć między policją a demonstrantami, plądrującymi sklepy żywnościowe. Z powodu ostrej cenzury wiadomości te nie mogły być ogłaszane w prasie włoskiej, ani nie mogły się przedostać za granicę.

NIE ŚPIESZĄ SIĘ Z „POMOCĄ DLA ROLNICTWA"

Genewa, 30 stycznia. Generalny sekretarjat komunikuje, że dotąd tylko trzy państwa: Grecja, Łotwa i Szwajcarja ratyfikowały konwencję w sprawie założenia międzynarodowego instytutu kredytów agrarnych, wobec czego konwencja narazie **nie może wejść w życie.**

MOWA MACDONALDA

Londyn, 30 stycznia. Premjer angielski MacDonald przemawiał wczoraj w Seaham na temat reparacyj i długów wojennych i konfliktu chińsko-japońskiego. Odpierając zarzut czyniony rządowi angielskiemu za rzekomo niezdecydowane stanowisko w kwestji reparacyjnej, MacDonald oświadczył, że Anglja dąży do jednego celu z całą konsekwencją, mianowicie **do zupełnego zniesienia w Europie tak reparacyj, jak długów wojennych.** Polityka angielska dąży do przywrócenia rozsądku w międzynarodowej polityce gospodarczej. Ostatnie wydarzenia na Dalekim Wschodzie nazwał MacDonald **pożałowania godne.** Doświadczenia, jakie dotychczas zrobiono, starając się o przywrócenie pokoju między Chinami a Japonją, są **jednem wielkiem rozczarowaniem.** Mimo wszystko muszą być uczynione dalsze kroki, aby oba te państwa skłonić do zaniechania walk.

STARCIA W INDJACH

Londyn, 30 stycznia. W Bombaju doszło wczoraj do starcia między policją a demonstrującymi członkami kongresu wszechindyjskiego. Policja użyła broni, przyczem 2 osoby zostały zabite, a 200 osób odniosło rany.

Sprawy partyjne

—o—

RADA NACZELNA PPS

Rada Naczelna PPS będzie zwołana do Warszawy na 5 i 6 marca.

Jednocześnie odbędzie się **OBCHÓD 35-LECIA DZIAŁALNOŚCI PARLAMENTARNEJ TOW. IGNACEGO DASZYŃSKIEGO.**

HUMOR I SATYRA

„PRECZ Z RZĄDEM!"

Przechodząc ulicą miasteczka, posterunkowy policji państwowej usłyszał z otwartego okna pewnego domu okrzyk:

— Precz z rządem!

Posterunkowy zrobił o tem meldunek komendantowi posterunku. Ten wdrożył śledztwo.

Wysłani na miejsce wywiadowca i przodownik stwierdzili, że to papuga krzyczy:

— Precz z rządem! Precz z rządem!

Przeciwko właścicielowi papugi komenda posterunku zrobiła doniesienie karne.

Sąd grodzki skazał go na 14 dni aresztu.

Skazany wniósł odwołanie do sądu okręgowego.

Trybunałowi odwoławczemu, jako że to była sprawa polityczna, przewodniczył sam prezes sądu, który nie posiadał się z oburzenia na tę antypaństwową, przewrotową agitację.

— Kiedy ja, proszę prześwietnego sądu, nie poczuwam się do winy.

— Jakto? A któż wyuczył papugę wołania: „Precz z rządem"?

— Ja.

— No więc!!...

— Ale ja ją tego wyuczyłem jeszcze przed przewrotem majowym.

Wyrok pierwszej instancji został zniesiony i człeczynę uwolniono od winy i kary.

Związki i zgromadzenia

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w czwartek 4 lutego o godz. 6'30 wieczorem w sekretarjacie.

ZEBRANIE KOMITETU DZIELNICOWEGO PPS W PODGÓRZU odbędzie się w poniedziałek 1 lutego o godz. 6 wieczór w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7). Zaprasza się towarzyszów z Ludwinowa i Płaszowa, oraz wszystkich sympatyków.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO odbędzie się w środę 3 lutego o godz. 6 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

WALNE ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 31 stycznia o godz. 10 rano.

URОZMAICONE WIECZORNICE TANECZNE odbywają się w każdą niedzielę w Związku Zawodowym Pracowników Umysłowych (Sławkowska 6 I p.). Muzyka doborowa. Początek o godz. 6 wieczorem.

ZGROMADZENIE ZZK W TARNOWIE. — Zarząd Koła ZZK w Tarnowie komunikuje, że dnia 14 lutego o godz. 9'30, w razie braku kompletu o godz. 10 bez względu na ilość zebranych, w lokalu własnym na kolonji „Warsztatowa" odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór prezydjum walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie Zarządu Koła z całokształtu działalności, 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 4) dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu i komisji rewizyjnej, 5) wybór Zarządu Koła i komisji rewizyjnej na rok 1932, 3) wnioski.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Wesele Fonsia" (Gościnne występy Antoniego Fertnera. Ceny zniżone); wieczór: „Pan naczelnik — to ja..." (Gościnne występy Antoniego Fertnera).

Poniedziałek: „Pan naczelnik — to ja..." (gościnne występy Antoniego Fertnera).

Wtorek o godz. 3'30 popoł.: „Wesele Fonsia" (ceny miejsc zniżone — występ Fertnera). o godz. 8 wiecz.: „Pan naczelnik — to ja..." (występ Fertnera).

Środa o godz. 8 wiecz.: „Pan naczelnik — to ja..." (występ Fertnera).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Poniedziałek: Dr. Ignacy Glassner: Jak chronić dziecko przed chorobami infekcyjnemi.

Środa: Dr. Zbigniew Grabowski: Umierający Wschód.

Czwartek: Dr. Stanisław Skalski: Zagadnienia etyczne w świetle psychologji indywidualnej.

Piątek: Prof. U. J. dr. Witold Wilkosz: Prawdopodobieństwo a rzeczywistość.

KINOTEATRY

Adria: „Janko muzykant".
Apollo: „Kongres tańczy".
Bagatela: „Trader Horn".
Dom żołnierza: „Noc u Maksyma".
Muzeum: „Dzieci kapitana Granta".
Promień: „Pat i Patachon, jako włóczędzy".
Słońce: „Zielona brygada".
Świt: „Zew północy".
Sztuka: „Miłostki księcia pana".
Uciecha: „Trader Horn".
Wanda: „Czterech z Legji".
Warszawa: „Kochanka Rozwolskiego".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 31 stycznia

9.25: Cicha msza z Wilna. 10.05: Gramofon: msza h-moll. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Słuchowisko prawnicze z Warszawy. 14.25: Pieśni ludowe z Warszawy. 14.40: Pogadanka dla rolników. — 15.00: Pieśni z Warszawy. 15.15: Audycja żołnierska z Warszawy. 15.55: Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Walka z termometrem". 16.55: Gramofon. 17.15: Odczyt: „Ruch ludności w Europie" — wygłosi doc. dr. Wiktor Ormicki. 17.30: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.45: „Z gwiazdą", słuchowisko kolendowe Stanisława Broniewskiego i Kazimierza Meyerholda. 18.15: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „W ślepym zaułku" — wygłosi p. K. Kalinowski. 19.25: Gramofon. 19.45: Słuchowisko: „Bajka". 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 21.55: Kwadrans literacki z Warszawy: „Babie lato ostatniego Forsyta" J. Galsworthyego. 22.10: Recital fortepianowy z Warszawy. 22.40: Komunikaty. — 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 1 lutego

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 13.40: Pogadanki rolnicze z muzyką. 15.15: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Odczyt z Warszawy dla nauczycieli: „Układ sieci komunikacyjnej w Polsce". — 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego (kurs elementarny) z Warszawy. 16.40: Gramofon. 17.05: Przemówienie naczelnego dyr. Z. Chamca z okazji imienin p. Prezydenta. 17.10: Odczyt z Warszawy: „Prezydent Rzeczypospolitej jako uczony i badacz. 17.35: Muzyka lekka i taneczna. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „Ideały wieków i czasów" — wygłosi dr. doc. L. Chmaj. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. — 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Opera z Warszawy: „Napój miłosny" — Donizettiego. 22.15: Feljeton z Warszawy: „W gotowalni hiszpańskiej senjory". 22.30: Dodatek do dziennika radjowego. 22.35: Komunikaty. 22.50: Muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5),

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1 . . .	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie .	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Piatiletka sanacyjna . . .	.50
Porczak: Walka o Demokrację . . .	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
Szkolnictwo w obliczu katastrofy . .	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Sociologja partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.